



TEMATY

Koronowskie

ROK XXIX

PISMO REGIONALNE

Nr 1 (94) 2019



Żaglówki na Zalewie Koronowskim

Fot. Hanna Kulągowska-Puzio

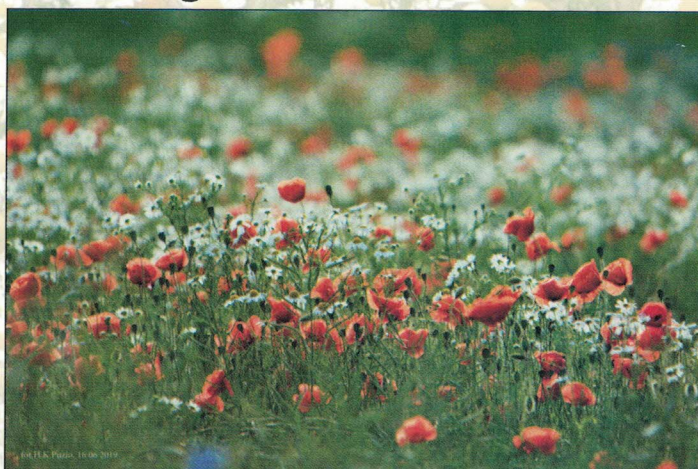
W numerze:

- ♦ Piękna przeszłość i smutny koniec. Historia Grabiny (VII)
- ♦ Koronowscy flisacy
- ♦ Z historii koronowskiego rzemiosła
- ♦ Polityka okupanta niemieckiego wobec Polaków w czasie II wojny światowej. Wgnyania i deportacje koronowian
- ♦ Co kryje byszewski kościół? Badania archeologiczne w Byszewie
- ♦ Życie zakonne w średniowieczu (9) - Pożywienie
- ♦ Zwiedzamy Koronowo szlakiem ścieżki dydaktycznej "Cysterski Gaj"
- ♦ Społeczne zaangażowanie Osiedlowych Komitetów Samorządu Mieszkańców
- ♦ Uroczysta promocja książki "Mała architektura sakralna Ziemi Koronowskiej. Kapliczki, krzyże, figury"
- ♦ Konkurs na projekt okolicznościowej pocztówki upamiętniającej 100 - lecie powrotu Koronowa do Macierzy
- ♦ Wystawa w Centrum Kultury "Synagoga"
- ♦ Wiersze ks. dr. Jana Pomina
- ♦ Kalendarium

Od Redakcji

Obecny numer Tematów Koronowskich ukazuje się u progu lata. Naszą miejscowość i tereny nad Zalewem Koronowskim odwiedza w tym okresie wielu turystów i wczasowiczów. Mając to na uwadze staraliśmy się zamieścić teksty, które popularyzują wiedzę o historii Koronowa i Ziemi Koronowskiej, jej zabytkach, walorach turystycznych i o ludziach związanych z naszym miastem. Zachęcamy do wycieczki po Koronowie. Pozwoli ona nie tylko poznać ciekawe miejsca w naszym mieście, ale dostarczy wiele wiadomości na ich temat. Wiedzę o parku Grabina wzbogaci i poszerzy artykuł poświęcony historii tego parku (część VII). Fakty związane z przeszłością naszego miasta przybliży artykuł poświęcony wydarzeniom z okresu II wojny światowej. Warto przeczytać też tekst poświęcony koronowskim flisakom i poznać pewne fakty z historii koronowskiego rzemiosła. Zapraszamy również na spotkanie do Centrum Kultury „Synagoga”, gdzie odbyła się uroczysta promocja książki „Mała architektura sakralna Ziemi Koronowskiej. Kapliczki, krzyże, figury”. Stałych czytelników zainteresuje z pewnością artykuł opowiadający o życiu zakonnym w średniowieczu (cz.9). Zapraszamy również do Byszewa. Dowiemy się co kryje byszewski kościół, co ujawniły badania archeologiczne tam prowadzone. Życzymy miłej lektury.

Kolory polskich pól - Włcze w gminie Koronowo



Piękna przeszłość i smutny koniec. Historia Grabiny (VII)

W poprzednim numerze „Tematów Koronowskich” (nr 2/2018) kontynuowaliśmy omawianie historii Grabiny w międzywojennej Polsce jako ośrodka kultury, rekreacji, rozrywki, życia politycznego i innych form życia społecznego i scharakteryzowaliśmy odbywające się w Grabinie w tym okresie wenty i inne imprezy charytatywne oraz imprezy śpiewacze i koncerty. W tym numerze opisujemy mające miejsce w Grabinie w latach 1920-1939 amatorskie przedstawienia teatralne oraz zabawy i bale. Na tym kończymy opis historii Grabiny w okresie międzywojennym.

II W odrodzonej Rzeczypospolitej (1920-1939)

B. Grabina jako ośrodek kultury, rekreacji, rozrywki, życia politycznego i innych form życia społecznego

Amatorskie przedstawienia teatralne

Jak wynika z dotychczasowych wywodów, amatorskie przedstawienia teatralne w Grabinie były niejednokrotnie jednym z elementów uatrakcyjnających obchody świąt państwowych, obchody wydarzeń i rocznic historycznych, uroczystości poświęcenia sztandarów towarzystw i organizacji i z reguły imprezy śpiewacze organizowane przez miejscowe towarzystwa śpiewu, a także imprezy charytatywne. Jednakże oprócz tego rodzaju przedstawień miały miejsce wystawiane w Grabinie przez miejscowe towarzystwa i organizacje amatorskie przedstawienia teatralne jako samodzielne imprezy, których dopełnieniem na koniec była najczęściej zabawa taneczna. Niejednokrotnie miały one charakter wydarzenia kulturalnego w Koronowie. Główną motywacją organizowania takich przedstawień były względy finansowe. Obok chęci zaprezentowania się jak najliczniejszej publiczności i dostarczenia jej wrażeń kulturalnych, chodziło o zdobycie funduszy na potrzeby organizujących przedstawienia towarzystw i organizacji lub na inne cele społeczne. (Wstęp na przedstawienia był płatny) Podobnie było, jak już pisałem w innym miejscu niniejszego opracowania, z organizowanymi w Grabinie imprezami śpiewaczymi. Właśnie takim przedstawieniom poświęcę teraz uwagę. Odbywały się one w sali Grabiny zazwyczaj jesienią i w karnawale.

Jednym z pierwszych amatorskich przedstawień teatralnych wystawionych w Grabinie po przyłączeniu Koronowa do odrodzonego państwa polskiego było *Betlejem Polskie* Lucjana Rydla. Odbyło się ono w sali Grabiny w święto Trzech Króli 6 stycznia 1921 roku. Przedstawienie

zorganizowała i wyreżyserowała pani Baierowa, natomiast wykonawcami byli skauci z „Drużyny Skautów”. Jak napisano w „Dzienniku Bydgoskim”, „młodzi amatorzy doskonale wywiązali się ze swego zadania, kostiumy były piękne, dekoracja efektowna i całość bardzo sympatyczna, zadowolenie było ogólne”. Część pokaźnego dochodu z przedstawienia przeznaczono na plebiscyt górnośląski.

Bardzo aktywne na niwie teatru amatorskiego były koronowskie katolickie stowarzyszenia młodzieży. W niedzielę 19 lutego 1922 roku Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej, zwane też z czasem Towarzystwem Młodych Polek, z inicjatywy ówczesnego swego patrona ks. proboszcza Szwedowskiego także „niestrudzonego pracownika na polu oświaty i pracy społecznej oraz wielkiego miłośnika i opiekuna młodzieży polskiej”, odegrało w sali Grabiny dramat *Jasieńka królowej Kingi* i operetkę *Druhna Zosia*. Przedstawienia wyreżyserował Jan Bajrowski, a tańców wyuczyła „po mistrzowsku” pani Boninówna. Przedstawienie było tak udane, że „przewyższyło wszelkie oczekiwania licznie zgromadzonych widzów”. Dramat odegrano „z więcej jak amatorskim talentem i w chwilach dramatycznego napięcia mało się wrażenie, że tam na skromnej tej scenie nie dziewczęta – amatorki, ale artystki dramatyczne odgrywają”. Operetka odegrana z werwą i ładnie odśpiewana wyrwała widzów z poważnego nastroju. Inscenizacja obozu cygańskiego z ognistym tańcem i śpiewami była godnym zakończeniem wieczoru. Dochód z przedstawienia zasilił fundusz na zakupienie sztandaru dla Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej. Jedno z kolejnych przedstawień Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej wystawiło w Grabinie w niedzielę 18 maja 1924 roku. Niestety, nie znamy szczegółów dotyczących charakteru występu. Wiemy natomiast, że chodziło o zasilenie pustej kasy Stowarzyszenia, aby móc zaabonować dla jego członkiń „ślicznie redagowaną i nad wyraz pouczającą” gazetkę dla młodych dziewcząt „Młoda Polka”. Przedstawienie

zyskało uznanie, lecz finansowego efektu nie osiągnęło, gdyż zebrało się bardzo niewielu widzów. Jak trafnie zauważył koronowski korespondent „Dziennika Bydgoskiego”, „dziwić się temu nie można, gdyż w obecnej majowej porze, gdy cały urok cudnie położonego Koronowa znowu się uwydatnia i okolica zamienia się w kwiecisty, majową zielenią strojny krajobraz, natura i wycieczki albo i spacerzy więcej mają powabu, aniżeli pobyt w dusznej sali choćby tam na scenie jak najwięcej dawano urozmaïcenia”. W następnych latach – do początku lat trzydziestych Młode Polki, mające w dziedzinie teatru amatorskiego w Koronowie ustaloną renomę, przygotowały i wystawiły w Grabinie kolejne przedstawienia z efektownymi urozmaïczeniami. Na podstawie dostępnych źródeł trudno jednak ustalić ich szczegóły. Wyjątkiem jest informacja, że w niedzielę 20 lutego 1927 roku Towarzystwo wystawiło w sali Grabiny „wesołą i efektowną komedię pt. *Tajemnicza pasterka*, a licznie zebrana publiczność miała możność podziwiać młode aktorki, które z ról swych wywiązały się wcale dobrze”. Po przedstawieniu, które odbyło się w sali Grabiny w niedzielę 15 listopada 1931 roku miała miejsce zabawa taneczna dla druhen i zaproszonych gości, tj. dla rodziców, patronatu, druhow z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i tych, „których drużyny wprowadziły”. Czysty zysk z przedstawień przeznaczano nie tylko na cele Towarzystwa Młodych Polek, ale też na dzwony kościelne, potrzeby ochronki czy na kuchnię ludową.

Młodym Polkom w dziedzinie teatru amatorskiego dotrzymywało kroku Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży męskiej „Promień”. Młodzi amatorzy z tego stowarzyszenia w święto Trzech Króli w dniu 6 stycznia 1925 roku wystawili w sali Grabiny jasełka pt. *W dzień Bożego Narodzenia*, które wyreżyserował p. Paradowski. Aktorzy-amatorzy świetnie wywiązali się ze swoich ról, tak iż licznie zebrana publiczność, która szczególnie zapełniła salę, nie szczędziła im hucznych oklasków. Jeszcze w tym samym roku w niedzielę 15 listopada Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej wystawiło w sali Grabiny dramat w pięciu aktach *Syn marnotrawny*. Impreza udała się znakomicie, zyskała poklask publiczności i okazał się jak na stosunki koronowskie dochód, który przeznaczono na cele oświatowe. Na względy publiczności zawsze mogły liczyć przedstawienia lekkie i wesołe. Toteż druhowie z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w niedzielę 12 września 1926 roku zaprezentowali publiczności w sali Grabiny farsę w trzech aktach pt. *Bolszewicy*.

W czasie przerw wygłoszono wesołe monologi *Pan Gadulski* i *Tylko grzecznie* oraz dialog *Dziad i baba*, co wzbudziło ogólną wesołość wśród licznie zebranej publiczności. Niektóre sztuki teatralne miały w Koronowie pewną tradycję wystawienniczą, np. trzyaktówka *Surdut i siermięga*, którą organizacje polskie wystawiły w naszym mieście jeszcze w czasach zaboru pruskiego w 1910 roku. Obecnie Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej zaprezentowało tą sztukę publiczności w sali Grabiny w dniu 4 stycznia 1931 roku. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, na którą wstęp był tylko za zaproszeniami. Jak należy sądzić, w niedzielę 26 kwietnia 1931 roku wspomniane stowarzyszenie urządziło w sali Grabiny wielkie przedstawienie wystawiając sztukę dotyczącą czasów obrony Lwowa pt. *Orlęta*. Młodych aktorów-amatorów publiczność nagrodziła niemiłkającymi oklaskami. W 1931 roku połączonymi siłami Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Młodych Polek wystawiono też w sali Grabiny sztukę Aleksandra Fredry *Damy i huzary*.

Aktywna w dziedzinie teatru amatorskiego, choć nie w takim stopniu jak katolickie stowarzyszenia młodzieży, była młodzież z koronowskich towarzystw sportowych. I tak na przykład Klub Wioślarzy „Brda” (w kolejnych latach Klub Kajakowców) urządził w sali Grabiny w niedzielę 11 stycznia 1925 roku przedstawienie amatorskie wystawiając komedię w trzech aktach *Radcy pana radcy* Michała Bałuckiego. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna. Młodzi z Klubu Wioślarzy chcieli w ten sposób zdobyć fundusze na zakup taboru i sprzętu wodniackiego, którego dotkliwy brak klub odczuwał. Zdobycie środków finansowych na działalność organizacyjną, jak i na cele kulturalno-oświatowe było motywem zorganizowania w sali Grabiny w niedzielę 20 listopada 1927 roku przedstawienia amatorskiego również przez Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. Odegrano wówczas komedię M. Bergera pt. *Rysia z Krynicy*. Po przedstawieniu sokoli zaprezentowali popisy gimnastyczne, a na zakończenie odbyła się zabawa taneczna. Wszystkie części imprezy cieszyły się dużym powodzeniem licznie zebranej publiczności. Jak już wskazywałem w innym miejscu niniejszego opracowania, „Sokół” częściej organizował w Grabinie imprezy w okresie letnim na wolnym powietrzu. Składały się na nie popisy sportowe i gimnastyczne sokołów, koncert oraz zabawa taneczna.

Amatorskie przedstawienia teatralne jako samodzielne imprezy połączone z zabawą taneczną

organizowały też w Grabinie koronowskie organizacje pożytku publicznego, chcąc również w ten sposób pozyskać środki pieniężne na swoją działalność. Jedną z tych organizacji był „Patronat” - towarzystwo opieki nad więźniami, które działało w Koronowie z racji istnienia tu Więzienia Karnego. „Patronat” udzielał pomocy pieniężnej zwolnionym więźniom m.in. na przejazd do miejsc zamieszkania, wydawał zaświadczenia uprawniające zwolnionych więźniów do przejazdu koleją, zakupował książki i czasopisma dla czytelników więziennej itp. I tak na przykład staraniem „Patronatu” w niedzielę 8 listopada 1925 roku została wystawiona w sali Grabiny przez koronowskich amatorów sztuka pt. *Pan burmistrz z Wielkich Kozłowic*. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna połączona z koncertem p. Kłobuckiego z Bydgoszczy. Impreza udała się znakomicie, zyskała poklask publiczności i pokaźny dochód. Jeszcze w tym samym miesiącu w ostatnią niedzielę przed adwentem 22 listopada 1925 roku, przedstawienie amatorskie w sali Grabiny na cele charytatywne urządził Polski Czerwony Krzyż. Odegrano trzyaktową komedię *Ciepła wdówka* Michała Bałuckiego. Po przedstawieniu bawiono się na zabawie tanecznej. Polski Czerwony Krzyż miał na swoim koncercie także plenerowe imprezy charytatywne w Grabinie, o czym pisałem w innym miejscu niniejszego opracowania.

W sali Grabiny urządziły amatorskie przedstawienia teatralne także inne koronowskie organizacje i instytucje, w tym zawodowe. Na przykład w maju 1924 roku w sali Grabiny piękną sztukę pt. *Ponad śnieg* wystawiło Koło Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej. Natomiast w niedzielę 30 października 1927 roku przedstawienie amatorskie urządził cech obuwniczy, podczas którego odegrano dwie sztuczki *Flisacy* i *Lustracja wójta*. Po przedstawieniu miała miejsce zabawa taneczna trwająca do samego rana. Młody na gruncie koronowskim, ale bardzo żywotny Oddział Związku Pracowników Kupieckich wystawił w niedzielę 4 października 1931 roku w sali Grabiny siłami swoich amatorów sztukę pt. *Flirt*, po której odbyła się, jak zwykle, zabawa taneczna. Aktorzy-amatorzy wywiązali się ze swoich ról znakomicie, co było zasługą reżysera przedstawienia p. Lorenza. Część czystego dochodu z przedstawienia przeznaczono na bezrobotnych.

Także miejscowe szkoły urządziły w sali Grabiny amatorskie imprezy teatralne. Najczęściej takie przedstawienia składały się z występu chóru szkolnego, deklamacji, wystawionego jednego lub dwóch obrazków scenicznych, niekiedy tańców. Imprezy te dzięki wysiłkom nauczycieli,

prezentowały dobry poziom amatorski. Dochód przeznaczano na dożywianie biednych dzieci, toteż na ogół koronowska publiczność nie zawodziła. W niedzielę 20 czerwca 1926 roku przedstawienie z „bardzo urozmaiconym programem” urządziła w sali Grabiny szkoła pod wezwaniem Św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Najczęściej jednak swoje przedstawienia prezentowała katolicka szkoła powszechna. Szkoła ta w niedzielę 8 stycznia 1928 roku wystawiła w sali Grabiny, poprzedzone występem chóru i deklamacjami, *Jasełkai* baśń fantastyczną pt. *Śnieżka*. Przedstawienie zakończono efektownym „tańcem lalek”. Impreza ta „udała się w zupełności, czego dowodem były rżęsiste oklaski”. Szczególny wkład w przygotowanie przedstawienia mieli kierownik szkoły Żuchowski, nauczycielki Dębska i Niezgodzianka oraz dyrygent chóru Świtalski. Ta sama szkoła jeszcze w końcu 1928 roku, 23 grudnia urządziła w sali Grabiny przedstawienie gwiazdkowe, którego główną częścią był obrazek sceniczny pt. *W wigilię Bożego Narodzenia* i jasełka w trzech aktach. Podczas przerw w programie przygrywała „doborowa” orkiestra. W niedzielę 29 grudnia 1929 roku katolicka szkoła powszechna zaprezentowała w sali Grabiny przedstawienie, podczas którego „odegrano ku ogólnemu zadowoleniu dwie sztuczki *Złoty sen* oraz *Jagienka i smok*. Śpiew choralny i deklamacje wypadły również dobrze”. Obrazek sceniczny pt. *Złoty sen* powtórzono w przedstawieniu tej szkoły, które odbyło się w Grabinie w niedzielę 12 czerwca 1932 roku, tym razem za sztuką pt. *Baśń Jagienki*. „Najmłodsi aktorzy wywiązali się ze swoich ról dobrze”. Dochód z imprezy przeznaczono na wyjazd uczennic na kurs harcerski.

W sali Grabiny prezentowały amatorskie przedstawienia teatralne nie tylko koronowskie towarzystwa i organizacje. Na przykład w dniu 10 maja 1931 roku Katolickie Stowarzyszenie Robotników przy parafii Św. Trójcy w Bydgoszczy urządziło w tej sali przedstawienie, którego dochód przeznaczony został na budowę kościoła na Czyżkówku w Bydgoszczy. Natomiast jeszcze 24 maja tego roku Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” z Łowina urządziło w sali Grabiny przedstawienie z zabawą taneczną na rzecz budowy kościoła w Pruszczu.

Nietrudno zauważyć, że wymienione wyżej przedstawienia sięgają tylko do początku lat trzydziestych, podobnie jak omówione już imprezy śpiewacze organizowane przez koronowskie towarzystwa śpiewu. Jak już pisałem, wiąże się to z kryzysem gospodarczym w kolejnych latach, w wyniku którego zmalała czasowo także

artystyczna aktywność koronowskich towarzystw i organizacji. Dotyczyło to również teatru amatorskiego w Grabinie, jakkolwiek w mniejszym stopniu przedstawień organizowanych na przykład z okazji świąt państwowych. Poza tym niewiele wiemy o przedstawieniach amatorskich organizowanych w Grabinie przez koronowskie towarzystwa i organizacje w latach pokryzysowych. Istotną przyczyną tego stanu rzeczy, o czym także już wspomniałem, jest to, że w latach trzydziestych znacznie zmniejszyła się ilość informacji z Koronowa na łamach „Dziennika Bydgoskiego”, ważnego źródła wiadomości m.in. o życiu kulturalnym w mieście.

Na zakończenie omawiania tej sekwencji wydarzeń pragnę stwierdzić, że w Grabinie w okresie międzywojennym występowały też zawodowe teatry objazdowe. Na przykład w niedzielę 13 sierpnia 1922 roku w sali Grabiny dała przedstawienie dramatyczna trupa teatralna z Bydgoszczy. Natomiast we wtorek 4 grudnia 1928 roku Wielkopolski Teatr Objazdowy pod dyрекcją Bolesława Brzeskiego wystawił w tej sali trzyaktową komedię Aleksandra Fredry pt. *Ciotunia*. „Świetna gra artystów wywołała burzę oklasków”.

Podczas przedstawień w Grabinie zdarzały się też niezamierzone sytuacje humorystyczne. W rodzinie państwa Szewców zachowało się następujące wspomnienie na ten temat. Jedno z amatorskich przedstawień, scena kucia kos na sztorc. Inżynier Hoffman przygotował instalację, która umożliwiała iskrzenie w momencie uderzenia młotkiem o kowadło przez „kowala”. Za którymś takim uderzeniem iskry nie pojawiły się, a na scenie i sali zgasiło światło. Po pewnym czasie na scenę wyszedł ktoś z palącą się świeczką w ręku i nieśmiało zwrócił się do siedzącej w tonącej w ciemnościach sali publiczności: „bardzo państwa przepraszamy, ale mamy kurzschluss”, co jak wiadomo oznacza krótkie spięcie. Wyglądało to śmiesznie i można było żartować, że w ten sposób dały o sobie znać duchy z nie tak odległej pruskiej przeszłości.

Zabawy i bale

Jak wynika z dotychczasowych wywodów, ważnym elementem życia towarzyskiego w Grabinie były zabawy taneczne. Zabawą, jak widzieliśmy, kończyła się większość imprez organizowanych tam przez koronowskie towarzystwa i organizacje. Teraz jednak zajmę się zabawami i balami organizowanymi w Grabinie

jako samodzielnymi imprezami, których częścią były niejednokrotnie dla uatrakcyjnienia poprzedzające je amatorskie przedstawienia teatralne. Imprezy takie odbywały się w pięknie udekorowanej sali Grabiny głównie w karnawale. Koronowianie mieli świadomość, że uzyskana po I wojnie światowej wolność pozwalała im także na beztrudną zabawę. Paweł Gabryś tak wspomina odbywające się wówczas w Grabinie bale: „Bał rozpoczynał się zwykle od wiedeńskiego walca. Tkwiła w nim zawsze romantyka. Niestety! Nowoczesne tanga, shimy i bostony były odbiciem epoki po pierwszej wojnie światowej i nadawały osobliwe piętno sali tanecznej. Jedynie o północy był obowiązkowy polonez i taniec z kotylionami”. Bale stwarzały nie tylko możliwość atrakcyjnego spędzenia wolnego czasu w gronie znajomych i przyjaciół, ale także sposobność zawierania przez młodych pod okiem rodziców poważniejszych znajomości. Paweł Gabryś pisze dalej: „Córki wychowane w rygorze i poszanowaniu tradycji chodziły na bale w towarzystwie rodziców. Matki obserwowały elokwentność młodych panów. Gdy młody mężczyzna z pewną pozycją skłonił się nisko, a panna dygnęła, został zaproszony do domu i mógł chodzić w konkury. Jeszcze w okresie karnawału nastąpiły zaręczyny”.

Jednym z pierwszych balów jaki odbył się w Grabinie w odrodzonej Polsce był bał zorganizowany 26 grudnia 1920 roku, a więc w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia przez bydgoską kolejkę powiatową z racji 25-letniego jubileuszu jej istnienia. Wzięli w nim liczny udział przedstawiciele kupiectwa i przemysłu, a także starosta powiatowy Niesiniowski. Przemówienie wygłosił dyrektor kolejki powiatowej Maselkowski, a starosta powiatowy i ks. proboszcz Szwedowski złożyli życzenia. Starosta wręczył też czterem zasłużonym pracownikom kolejki po „milionówce”, czyli znaczne nagrody pieniężne. Następnie została odegrana przez amatorów „z werwą” sztuka *Biały mazur*, po której bawiono się „ochoczo” do rana. Do uświetnienia imprezy przyczyniło się w dużej mierze koronowskie Towarzystwo Śpiewu Św. Cecylii. Zebrano też pewną kwotę pieniędzy na plebiscyt górnośląski. Ustalona renomą cieszyły się w Koronowie doroczne bale maskowe w sali Grabiny organizowane w karnawale przez Bractwo Strzeleckie. Były to bale ekskluzywne „w zamkniętym kółku” za zaproszeniami. Wypadały one zazwyczaj „wprost bajecznie”. Do szczególnie udanych należał bał, który odbył się 31 stycznia 1927 roku. Udział zaproszonych gości był bardzo liczny. Królem balu proklamowano Paulina Kopeckiego, a królową panią Szukajową. Pomiędzy

pozostałą część najoryginalniejszych masek rozdzielono szereg nagród. Przy doborowej muzyce „z jazz-bandem” w „miłej harmonii” bawiono się do rana. Bardzo udany bal maskowy Bractwa Strzeleckiego odbył się w sali Grabiny 17 lutego 1930 roku. Mistrzem ceremonii był powszechnie lubiany w Koronowie mecenas Niemczyk, który przygotował też wiele niespodzianek. Bractwo Strzeleckie organizowało również bale, ale już nie maskowe poza karnawalem i to nie tylko w Grabinie. Przypomnijmy doroczne bale „królewskie” odbywające się w sali Grabiny w drugi dzień Zielonych Świąt z okazji uroczystości wyłaniania króla kurkowego. W sobotę 29 sierpnia 1930 roku Bractwo Strzeleckie bawiło się na balu „królewskim” w lokalu restauracji Ignacego Nowaka.

Bardziej demokratyczne były zabawy i bale w Grabinie organizowane raz w roku w karnawale przez koronowskie nauczycielstwo, w których brali udział zaproszeni goście. Na początku zabawy nauczyciele wystawiali zazwyczaj jakąś sztukę teatralną. Do bardzo udanych należy zaliczyć zabawę karnawałową zorganizowaną w sali Grabiny przez Koło Chrześcijańskiego Narodowego Stowarzyszenia Nauczycieli na Koronowo i okolicę w sobotę 15 stycznia 1927 roku. Częścią imprezy było przemówienie prezesa Stowarzyszenia Żuchowskiego i wystawiona przez nauczycieli komedia Aleksandra Fredry *Śluby panińskie, czyli magnetyzm serca*. W „Dzienniku Bydgoskim” chwalono wysoki poziom wykonawczy zaprezentowany przez aktorów-amatorów oraz doskonałą reżyserię. Szczególnie wyróżniono pana Jąkałę w roli Radosta, panią Urbankiewiczównę w roli Klary, pana Kaczorowskiego w roli Gustawa i pana Olszewskiego w roli Albina. Jak należy sądzić, nauczyciele wystawiali wspomnianą sztukę Fredry także w późniejszych latach. Po przedstawieniu, przy doborowej muzyce i wielu niespodziankach, odbyła się trwająca do rana zabawa taneczna. Licznie zebrani goście zarówno na przedstawieniu, jak i na zabawie bawili się doskonale, jakkolwiek sprawozdawca z imprezy w „Dzienniku Bydgoskim” narzekał na zbyt mały w niej udział przedstawicieli niektórych miejscowych środowisk, w tym inteligencji. Natomiast „wszystkie sfery koronowskiej inteligencji” zgromadziła nauczycielska zabawa karnawałowa, która odbyła się w sali Grabiny w sobotę 8 lutego 1930 roku. I na tej zabawie bawiono się doskonale, a goście wynieśli z niej „jak najmiłsze wspomnienia”. Raczej do ekskluzywnych należały bale karnawałowe organizowane tradycyjnie przez Klub Wioślarzy „Brda”

(w późniejszych latach Klub Kajakowców). Członkowie klubu występowali na balach w strojach klubowych: białe spodnie i niebieska marynarka. Niestety dysponuję informacją tylko o jednym takim balu, który w „zamkniętym kółku” odbył się w sali Grabiny w niedzielę 23 stycznia 1927 roku. „Wprost bajecznie” wykonana była chińska dekoracja sali, a „szereg niespodzianek wprowadziło gości w dobry humor, toteż przy dźwiękach doborowej muzyki bawiono się do rana”. W najlepszych latach swojej działalności swoje bale karnawałowe miało w Grabinie Towarzystwo Śpiewu Św. Cecylii. Towarzystwo zapowiedziało na przykład wielki bal maskowy tylko za zaproszeniami w pięknie udekorowanej sali Grabiny na niedzielę 11 stycznia 1931 roku. Przygotowano wiele niespodzianek i muzykę do tańca w wykonaniu pierwszorzędnej orkiestry 62 Pułku Piechoty. Dużą popularność miały bale i zabawy zarówno karnawałowe, jak i w innych porach roku organizowane w Grabinie przez cieszącą się ogólną sympatią w mieście Ochotniczą Straż Pożarną. Zabawy te miały na celu zdobycie środków pieniężnych na potrzeby straży. W niedzielę 17 lutego 1924 roku strażacy zorganizowali w sali Grabiny bardzo udaną zabawę karnawałową z przedstawieniem amatorskim. Odegrano wesołą trzyaktową komedię pt. *Teść*, a że „odegrano ją po mistrzowsku, więc publiczność nie szczędziła oklasków i oznak zadowolenia”. Zabawa taneczna przeciągnęła się do rana. Dochód z imprezy był znaczny, bo i cel był piękny. Strażacy organizowali też w karnawale bale maskowe, na których, jak wspomina Paweł Gabryś, było dużo śmiechu z powodu licznych pomyłek. Na przykład taki bal maskowy w sali Grabiny dla członków i zaproszonych gości zapowiedziała Ochotnicza Straż Pożarna na poniedziałek 28 lutego 1927 roku. Przygotowano bardzo urozmaicony program między innymi zdemaskowanie i rozdanie nagród najoryginalniejszym maskom, a do tańca miały przygrywać „cztery orkiestry z jazz-bandem”. Oczywiście na zabawie obowiązywał strój wieczorowy. Dochód z balu zamierzano przeznaczyć na „powiększenie taboru straży”. Strażacy organizowali też doroczne zabawy w Grabinie w końcu lata. Frekwencja na nich była bardzo duża. Zabawa, która odbyła się w niedzielę 4 września 1927 roku dla urozmaicenia była poprzedzona zawodami strzeleckimi dla członków i gości o cenne nagrody oraz koncertem orkiestry Wedera. Wielką zabawę taneczną w Grabinie zapowiedziano też na niedzielę 9 września 1928 roku.

Zabawy i bale karnawałowe organizował w Grabinie Polski Czerwony Krzyż. Między innymi

chodziło o zdobycie środków na działalność statutową tej organizacji. I tak np. Czerwony Krzyż zapowiedział zabawę karnawałową w sali Grabiny dla swoich członków i przez nich wprowadzonych gości, z „bufetem i małymi popisami”, na czwartek 28 lutego 1924 roku. Natomiast na poniedziałek 23 stycznia 1928 roku zapowiedziano w Grabinie „obiecujący wielce, pełen niespodzianek i przeróżnych pomysłów” bal maskowy. Również inne środowiska i organizacje miały swoje zabawy i bale karnawałowe w Grabinie. Na przykład w poniedziałek 14 lutego 1927 roku doroczną zabawę karnawałową urządziło w sali Grabiny miejscowe Kółko Rolnicze. Bawiono się „ochoczo” do rana. W dniu 6 stycznia 1930 roku swoją doroczną zabawę karnawałową miało w Grabinie Koło Związku Inwalidów Wojennych, a na niedzielę 2 lutego tegoż roku zapowiedziano w sali Grabiny bal maskowy Koła Związku Podoficerów Rezerwy. Przygrywać miała doborowa orkiestra 62 Pułku Piechoty z Bydgoszczy. Nadzwyczajnym powodzeniem cieszyły się zabawy i bale karnawałowe organizowane w Grabinie przez Koło Akademików, czyli studentów wyższych uczelni z Koronowa i okolicy. Taki bal, na którego wstęp był za zaproszeniami odbył się w pięknie udekorowanej sali Grabiny w piątek 6 stycznia 1928 roku w święto Trzech Króli. Mimo niepogody na bal przybyło wielu gości z Koronowa i okolicy. Jak napisano w „Dzienniku Bydgoskim”, „bawiono się harmonijnie i wesoło przy doborowej muzyce. Efektownym był taniec z parasolkami przy świetle reflektorów, jak i polonez dla mężatek i dla panien”. Pozamiejscowi goście - akademicy mogli korzystać z bezpłatnego bufetu urządanego przez gospodynię zabawy. „Prawie wszyscy goście bawili się do świtu”. Dochód z imprezy przeznaczono na „Tydzień Akademika”.

W latach pomyślności gospodarczej w okresie międzywojennym rozrywka w karnawale, także w Koronowie była bogata i urozmaicona. Bale, zabawy, potańcówki, tańczące wieczorki oto główne jej przejawy. W jednym tylko 1929 roku odbyły się w Koronowie, w tym w Grabinie w okresie karnawału trzy bale maskowe: Bractwa Strzeleckiego, Koła Związku Podoficerów Rezerwy i Polskiego Czerwonego Krzyża, trzy zabawy karnawałowe: Koła Chrześcijańskiego Narodowego Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Powszechnych, Ochotniczej Straży Pożarnej i Towarzystwa Powstańców i Wojaków, oraz cztery wieczorki w „zamkniętym kółku”: Towarzystwa Przemysłowców wspólnie z Towarzystwem Śpiewu Św. Cecylii, Towarzystwa Powstańców i Wojaków, Koła Związku Inwalidów Wojennych oraz Koła

Związku Niższych Pracowników Pocztowych. W okresie wielkiego kryzysu gospodarczego w pierwszej połowie lat trzydziestych w czasie karnawału zabawy i tańczące wieczorki bynajmniej w Koronowie nie zanikły, jakkolwiek było ich mniej i były skromniejsze. Tak też było w najtrudniejszych latach kryzysu. W karnawale 1932 roku zabawy i wieczorki taneczne urządziły m.in. w Grabinie takie towarzystwa, jak Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Bractwo Strzeleckie, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Związek Uczestników Powstań Narodowych i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej. W karnawale 1933 roku, jak donosił w swym sprawozdaniu sytuacyjnym do starosty powiatowego w Bydgoszczy burmistrz Koronowa, również urządzono w mieście, w tym z pewnością także w Grabinie „kilka wieczorków towarzyskich i zabaw”. Była wśród nich zabawa karnawałowa urządzona w sali Grabiny przez Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej w niedzielę 5 lutego tegoż roku. Zabawę według zapowiedzi poprzedziło amatorskie przedstawienie teatralne: dwie jednoaktowe komedie *Pokój do wynajęcia* i *Ostatnia kwadra*. W karnawale 1934 roku było podobnie. Między innymi na sobotę 10 lutego tegoż roku zapowiedziano zabawę w Grabinie „Rodziny Policyjnej” powiatu bydgoskiego. Niewiele wiemy o zabawach i balach w Grabinie podobnie, jak widzieliśmy, o imprezach śpiewaczych i amatorskich przedstawieniach teatralnych w latach pokryzysowych. Przyczyny tego stanu rzeczy wyjaśniłem już w innym miejscu niniejszego opracowania. Nieco rozjaśniają nam tę sprawę źródła dotyczące ostatnich miesięcy w Koronowie przed wybuchem wojny w 1939 roku. Wówczas ważnym wydarzeniem dla koronowian było przeniesienie w czerwcu tegoż roku w okolice Koronowa 9 Podlaskiej Dywizji Piechoty, która została zmobilizowana jeszcze w marcu w Siedlcach, Białej Podlaskiej i w Brześciu n. Bugiem w czasie pierwszej, „cichej”, częściowej mobilizacji. Przybycie w okolice Koronowa wspomnianej dywizji, a przede wszystkim fakt, że w mieście znajdował się jej sztab i przebywało tutaj wielu oficerów prezentujących się bardzo efektownie w galowych mundurach, znacznie ożywiło tutejsze życie towarzyskie. Zarówno w Grabinie, jak i na przystani Klubu Kajakowców często odbywały się zabawy taneczne. Dodajmy też, że koronowian oraz wojsko integrowały również mecze piłki nożnej rozgrywane na stadionie miejskim z udziałem drużyn wojskowych oraz koronowskiego i bydgoskiego „Sokoła”. W czwartek 31 sierpnia 1939 roku odbył się w Grabinie

ostatni bal, bal oficerski z udziałem oficerów 9 Podlaskiej Dywizji, która już za niewiele godzin miała stawiać czoła przeważającym siłom niemieckiego najeźdźcy. Trudne były pożegnania.

Tak w Koronowie, w Grabinie odchodziła na karty historii II Rzeczpospolita.

Jerzy Nowicki

(Ciąg dalszy w następnym numerze „Tematów Koronowskich”)



Bal w Grabinie, lata 30 – te XX wieku.
(fot. „Tematy Koronowskie” nr 1/2012 r.)



Flirt, sztuka wystawiona w sali Grabiny przez koronowski Oddział Związku Pracowników Kupieckich 4 października 1931 roku. (fot. ze zbiorów Lidii Mikołajewskiej)



Damy i huzary Al. Fredry, sztuka wystawiona w sali Grabiny przez katolickie stowarzyszenia młodzieży w 1931 roku
(fot. „Tematy Koronowskie” nr 1/1996 r.)



Surdut i siermięga, sztuka wystawiona w sali Grabiny przez Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej 4 stycznia 1931 roku
(fot. ze zbiorów Lidii Mikołajewskiej)

Sprostowanie

W poprzednim numerze „Tematów Koronowskich” (Nr 2/2018) w tekście Jerzego Nowickiego „Piękna przeszłość i smutny koniec. Historia Grabiny (VI)” zakradł się błąd. Na stronie 12 jest zdanie: „I tak w sierpniu 1931 roku chór ten uświetnił w kościele poklasztorzym uroczystości prymicyjne ks. Edmunda Kleybora, syna Stanisława Kleybora, który był drugim z kolei burmistrzem koronowskim w odrodzonej Polsce”. Natomiast powinno być: „I tak w sierpniu 1931 roku chór ten uświetnił w kościele poklasztorzym uroczystości prymicyjne ks. misjonarza Józefa Kotłegi, pochodzącego ze starej rodziny koronowskiej, a krótko przed wybuchem wojny w czerwcu 1939 roku w tym samym kościele, pod batutą Piotra Pufelskiego, uroczystości prymicyjne ks. Edmunda Kleybora, syna Stanisława Kleybora, który był drugim z kolei burmistrzem koronowskim w odrodzonej Polsce”.

Za błąd Czytelników przepraszamy.

Redakcja

Koronowscy flisacy

Od dawnych czasów rzeką Brdą spławiano drewno z okolicznych lasów i z Borów Tucholskich w kierunku Koronowa i dalej do Bydgoszczy (Brdyujścia). Nierzadko tratwy płynęły też Wisłą do Gdańska. Przez długie lata tratwy na Brdzie były w Koronowie bardzo charakterystycznym elementem krajobrazu. W latach 1956-1960 w związku z budową elektrowni wodnej w Samociążku ujarzmiono Brdę budując m.in. zaporę w Pieczyskach. Z tego powodu, do czego doszły jeszcze inne przyczyny, takie jak rozwój transportu samochodowego, spław drewna Brdą zaniknął. Dotyczyło to zresztą także innych polskich rzek. Z pejzażu naszego miasta zniknęły tak charakterystyczne tratwy na Brdzie. Z Koronowa wywodziło się wielu flisaków. Należy wymienić m.in. Bolesława i Tadeusza Deręgowskich, trzech braci Czaplewskich, M. Brzezińskiego, Z. Brzezińskiego, J. Kosmełę, J. Sergota i wielu innych.

Poniżej zamieszczamy wspomnienie Pawła Gabrysia o koronowskich flisakach.

Redakcja

Na flis szli mężczyźni w sile wieku. Większość roku spędzali poza domem. Każdy z mężczyzn, który pierwszy raz szedł na fliskę, był oblewany wodą tak długo, aż się wykupił towarzyszom poczesnym. Ich praca była w sercu Borów Tucholskich, tam, gdzie Brda przepływa przez Rytel, Rudzki Most, Zamrzenicę i Sokole Kuźnicę. Flisacy zwykle wieczorem wyjeżdżali rowerami na windugi, gdzie wozacy składowali drewno z lasu. Kilka mocniejszych ruchów rąk, a duże pnie toczyły się do wody. Tam ułożono je obok siebie i zbite drągami tworzyły tafle tzw. płatnice. Powiązane żelaznymi linami tworzyły tratwę. Tafla na Brdzie miała do 10 pni, 5-6 płatnic tworzyły tratwę.

Następnego dnia, kiedy w głębi lasu ukazał się pierwszy brzask słońca, flisacy wchodzili na tratwy. Tratwy spłynęły ostrym prądem rzeki w kierunku do Koronowa. Flisacy obserwowali wysoki lot ptaków i słuchali szumu konarów wysokich drzew. Mimo woli słychać było ochryple głosy flisaków spychających tratwy przy pomocy długich drągów. Wytężonym wzrokiem upatrywali na widnokręgu niebezpieczne zakręty. Trzymając mocno w rękę drągi, odpychali tratwy od brzegów na środek rzeki. Ster był z przodu umocowany na pierwszej płatnicy. Kierujący tratwą zwał się calowym i od niego zależało szczęśliwe omijanie licznych i niebezpiecznych zakrętów Brdy. Przeciwności znosili flisacy bez uskarżania i często ostatkiem sił docierali do miejsca odpoczynku i postoju niedaleko śluzy w Koronowie. Wtedy wparli w wierzch ostatniej taflę słup, sami wisząc na tym słupie, pchali z całej siły, by słup ugrzązał w dno rzeki. Nazajutrz nastąpił spław drzewa przez śluzę. W pobliżu szumiła młyn. Śluza przy młynach była urządzeniem zaporowym, mającym na celu utrzymanie wyższego poziomu wody w północnej cewce wodnej Brdy. Woda z łoskotem spływała z wyższego zbiornika na omszałe koła wodne dwóch młynów. Podczas śluzowania nadzorca urządzeń wodnych regulował zastawki wodne śluzy, uchylał jaz i przepuścił dwie lub trzy tratwy. Potem zamykał śluzę, poczekał, i po dostatecznym napełnieniu północnego zbiornika, przepuścił następne tratwy. Tratwy spadały z ogłuszającym hukiem do niższego południowego basenu. Flisacy do pasa byli zanurzeni w wodzie. Przeprawa była niebezpieczna i wymagała dużo zręczności w kierowaniu tratwą. Na ostatniej płatnicy utykano słup dla zatrzymania tratwy poza włączem turbiny młynów klasztornych.

Począwszy od czasu budowy elektrowni w 1956 roku, z powodu ujarzmienia Brdy i wzrostu komunikacji samochodowej flisactwo na Brdzie bardzo szybko zaczęło zanikać.

W grudniu 1978 roku napisał **Paweł Gabrys**



Flisacy na tratwie,
Brda na wysokości ul. Tucholskiej
(fot. ze zbiorów Lidii Mikołajewskiej)

Zwiedzamy Koronowo szlakiem ścieżki dydaktycznej

„Cysterski Gaj” cz. I

Nazywam się Grzegorz Myk i jestem przewodnikiem turystycznym PTTK. Opowiem Państwu o historii oraz walorach przyrodniczych dzisiejszego Koronowa od najstarszych dziejów tych terenów wędrując ścieżką dydaktyczną „Cysterski Gaj”.

Ścieżka dydaktyczna o charakterze historyczno-przyrodniczym to pewien rodzaj szlaku turystycznego, który został poprowadzony w taki sposób, aby zaprezentować wszelkie walory przyrodnicze danego miejsca z uwzględnieniem jego zamierzonej przeszłości. Wyznaczony szlak powstał, aby umożliwić postrzeganie przyrody jako zespołu elementów, zjawisk i procesów tworzących środowisko, w którym żyjemy. Dane historyczne prezentują okoliczności powstania istotnych miejsc znajdujących się na trasie wędrowki, przedstawiają ich dawne oblicza, ukazują przemiany w nich zachodzące i pozwalają na skonfrontowanie z czasem obecnym.

Cała trasa ma długość ok. 3 km i składa się z dwudziestu tablic z opisami historyczno-przyrodniczymi. Zawierają one zdjęcia, nazwy drzew, krzewów, roślin, które napotykamy na trasie wycieczki oraz informacje o najciekawszych zjawiskach i ciekawostkach przyrodniczych. Dodatkowo zaznaczone są poszczególne okazy przyrodnicze w tym pomniki przyrody. W dziedzinie historii tablice zaznajomią nas z odległą przeszłością danego miejsca, podadzą daty powstania i przemian, wyjaśnią obecną jego formę i ukążą najwartościowsze i najstarsze elementy danego obiektu.

Nazwa ścieżki „Cysterski Gaj” nawiązuje do zlokalizowanego w Koronowie kompleksu leśnego, którego początki są ściśle związane z zakonem Cystersów. W dawnych czasach (wiek XIV) to Cystersi mieli go w swoim posiadaniu i opiece.

Ścieżka powstała, aby zwiedzający mogli poznać historię różnych zakątków Koronowa i charakterystyczne zbiorowiska roślinne występujące na terenie „Cysterskiego Gaju”. Urokliwa wędrowka jest znakomitą okazją do poznania historii przy jednoczesnym podziwianiu zachwycającej różnorodnością przyrody. Celem ścieżki jest ocalenie od zapomnienia bogatej przeszłości naszego regionu i uświadomienie na piękno otaczającego nas naturalnego środowiska.

Na początek zapraszam do Izby Muzealnej. Przy pomocy eksponatów prześledzimy pokrótce historię Koronowa.

8 tys. lat p.n.e. Pierwsze ślady ludzi na terenie Koronowa. Ten fakt potwierdzają zebrane w Izbie Muzealnej eksponaty, które przekazał Rektor Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy-Profesor Jacek Woźny, który prowadził badania archeologiczne na stanowisku mezolitycznym w Koronowie-Przyrzeczcu i napisał rozdział o badaniach archeologicznych na terenie Koronowa i okolic w nowej monografii „Dzieje Koronowa”.

VII - VIII wiek. Gród obronny z podgrodzem na Wzgórzu Łokietka. Po tym okresie następuje nowe osadnictwo w tym miejscu w XII wieku.

1250 - potwierdzenie darowizny skarbnika kujawskiego Mikołaja Zbrozka przez księcia Kazimierza pozwalające na założenie i budowę klasztoru cysterskiego na terenie Byszewa.

1288 - Przeniesienie klasztoru z Byszewa do Koronowa. Początki naszego miasta datujemy na rok 1288 r. Data ta związana jest z zamianą dóbr z biskupem włocławskim Wisławem. W zamian za dzisiejszy Dobrcz nasi Cystersi otrzymali wieś Smeysche – dzisiejsze Koronowo. Przybyli tutaj już w następnym roku – 1289.

1289 - Rozpoczęcie budowy kościoła w Koronowie. W nowym miejscu Cystersi pobudowali klasztor z kościołem. Nową siedzibę opactwa, w odróżnieniu od pierwotnej nazwano Nowe Byszewo. Na określenie nowej siedziby używano jeszcze innych nazw jak Jasna Dolina, Szczęśliwa Dolina. Dzisiejsza nazwa miasta pochodzi od nazwy klasztoru cysterskiego „Corona Mariae”. Cystersi mieli wielki kult do Matki Boskiej i tak właśnie nazwali swój klasztor. Od nazwy opactwa „Corona Mariae” powstała nazwa miasta Koronowo. Warto dodać, że w herbie cystersów koronowskich była korona, jak w herbie Koronowa, tylko, że otwarta a nasze miasteczko ma koronę zamkniętą. (zdjęcia)

18 XII 1368r. w Kruszwicy - Nadanie praw miejskich osadzie Smeysche, (późniejsze Koronowo). Lokacja Koronowa odbyła się na prawie niemieckim - magdeburskim. Miała miejsce 18 grudnia 1368 r. w Kruszwicy na mocy przywileju danego opatowi Janowi III przez króla Kazimierza Wielkiego.

Z przywileju lokacyjnego miasta Koronowa:

„Ja, Kazimierz z Bożej łaski król Polski, jak również Pan i Dziedzic kraju Krakowskiego, Sandomierza, Sieradza, Kujaw, Pomorza i Rusi wstępujemy w ślady naszych pobożnych poprzedników, starając się o rozszerzenie służby Bożej najpospieszniej. Na prośby serdecznej łaskawości opata Jana i całego konwentu klasztoru cysterskiego w Byszewie zezwalamy, na założenie jednego miasteczka nad rzeką Brdą, naprzeciw klasztoru, dawne Smeysche nazwane, w Ziemi Kujawskiej, na prawie magdeburskim. Wydano w Kruszwicy w poniedziałek po Matce Boskiej w R.P. 1368 r. w obecności Sbiluta włocławskiego, Wojciecha biskupa kujawskiego, wojewody gniewkowskiego Moszczyca, kruszwickiego kasztelana Dobes Dobesława, starosty gniewkowskiego Sandziła, i dużo innych zacnych przez ręce arcybiskupa gnieźnieńskiego podpisane.

1410r. - Zwycięska dla Polaków bitwa z Krzyżakami, druga, co do znaczenia po grunwaldzkiej

1772r. - Miasto przechodzi pod panowanie Prus

1819r. - Kasacja zakonu cystersów i zamiana zabudowań klasztornych na więzienie

1906r. - Strajk szkolny, odmowa odpowiedzi w języku niemieckim na lekcjach religii

26 I 1920r. - Wkroczenie do Koronowa Wielkopolskich Oddziałów Wojska Polskiego wchodzących w skład Frontu Wielkopolskiego dowodzonego przez gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego

3 IX 1939r. - Zajęcie Koronowa przez wojska niemieckie

26 I 1945r. - Wkroczenie wojsk radzieckich do Koronowa

1960r. Pobudowanie zapory w Koronowie - Piecyskach i hydroelektrowni w Samociążku połączonej z zalewem kanałem lateralnym

1968r. - uroczyste obchody 600 - lecia nadania praw miejskich

Teraz zapraszam na Plac Zwycięstwa (dawniej Rynek) skąd zaczynamy naszą wycieczkę. Powstanie miasta wiąże się z przybyciem w roku 1288 Cystersów z Byszewa na teren dzisiejszego Koronowa. Rynek koronowski stanowi centralną część miasta. Cechuje się zabudową szachownicową, charakterystyczną dla lokacji na prawie magdeburskim. Kształt rynku stanowi prostokąt 90 na 70 m, z którego narożników odchodzą prostopadłe po dwie ulice. Większość budynków pochodzi z XIX w. i początku XX w., a część z nich pobudowano na fundamentach późnogotyckich. Po stronie wschodniej rynku znajduje się ratusz zbudowany w pierwszej połowie XIX w. On również powstał na znacznie starszych fundamentach. Pod częścią ratusza znajdują się piwnice także późnogotyckie z końca XVI wieku. Szkoda jednak, poprowadzono w nich rury ciepłociągu i piękne cegły otynkowano. Nie ma nic gorszego niż tynk na tak starych ceglach w bardzo wilgotnej piwnicy. Dziury w ceglach można wydłubać palcami. W roku 1913 ratusz został przebudowany i rozbudowany. Nad częścią środkową znajduje się neogotycki szczyt ze sterczynami, zegarem i herbem miasta.

Z Placu Zwycięstwa widoczna jest wieża kościoła kiedyś parafialnego (*fara*), dzisiaj filialnego. Nie spiesząc się docieramy do miejsca oznaczonego na ścieżce numerem 4. To kościół p.w. św. Andrzeja.

Pierwotnie był tu kościół drewniany, zbudowany w latach 1382-1396 specjalnie dla mieszkańców nowo lokowanego miasta. W obecnej postaci powstał w 1599 r. za sprawą starań opata Wawrzyńca Żalińskiego. Zachowuje tradycje gotyckie połączone z późnobarokowym i rokokowym wystrojem wnętrza. Trzynawowy z zamkniętym trójbocznie prezbiterium i kwadratową wieżą od zachodu, ze szkarpami na narożach. W 1752 roku zniszczone sklepienie wymieniono na drewniane stropy.

Wyposażenie kościoła jest barokowo-rokokowe, z pięknym późnobarokowym ołtarzem głównym z 1740 roku, na którym podziwiać można obraz „Matki Boskiej pięknej miłości z Dzieciątkiem w sukience”. W rękopisie z okresu międzywojennego znalazłem informację o skarbie starych monet pochodzących z różnych okresów, znalezionym w jednym z ołtarzy. Świadczy to o tym, że ktoś schował tam monety w okresie zagrożenia wojennego wierząc, że w kościele

będą bezpieczne. No i były. Tylko że ten, kto je tam schował prawdopodobnie nie przeżył, ponieważ skarbu nie zabrał.

Z tego miejsca niedaleko do kolejnego punktu - dawnej synagogi i sokołni.

Budynek synagogi powstał w 1856 r. W 1938 r. wykupiony od gminy żydowskiej w Bydgoszczy, został siedzibą Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Po remoncie i przebudowie wnętrza sokołnia została oddana uroczyscie do użytku 19 lutego 1939r. Niedługo cieszyli się swoim lokalem nasi sokoli. Już 1 września tego roku wybuchła II wojna światowa i Towarzystwo Gimnastyczne SOKÓŁ zostało zdelegalizowane. W czasie wojny budynek przejęty przez Niemców służył jako magazyn i kino. Po wojnie była tu siedziba kina „Brda”. Aktualnie budynek służy celom kulturalnym jako Centrum Kultury SYNAGOGA.

Inną pamiątką po ludności żydowskiej mieszkającej w Koronowie, jest powstały w XIX w. cmentarz przy ul. Kolejowej, z wieloma zachowanymi macewami. Zanim powstał tam cmentarz Żydzi urządzali pochówki swoich zmarłych w Sępólnie Krajeńskim.

Dalej wędrujemy w kierunku ulicy Bydgoskiej i zatrzymujemy się przy pomniku upamiętniającym zwycięską bitwę Polaków z Krzyżakami.

Z tego miejsca – 10 X 1410 r. wojska polskie wyruszyły na bitwę z Krzyżakami..., tak rozpoczyna się napis na pomniku poświęconym zwycięskiej bitwie z Krzyżakami pod Koronowem. Bitwa została stoczona i zakończona pod Wilczem, w odległości ok. 11 km w linii prostej od Koronowa. Po długim i wyczerpującym boju zwycięstwo nad wrogiem odniosło wojska króla Jagiełły. Szale zwycięstwa przeważało zdobycie przez Jana Naszana z Ostrowiec, herbu Długosza, który w swoich kronikach pisał „Mało w naszym wieku pamiętaj tak sławnych bitew...; rzadkie bywają przykłady takiego męstwa, takiej wytrwałości i wzajemnego ubiegania się o zwycięstwo. A lubo wygrana pod Koronowem była rzeczywiście mniejsza niż pod Grunwaldem, wszelako ze względu na niebezpieczeństwo, wytrwałość i zapał walczących, można ją wyżej kłaść nad grunwaldzką”. Również historycy ocenili to zwycięstwo jako drugie co do znaczenia w Wielkiej Wojnie po grunwaldzkim. Bitwę pod Koronowem uznano także za najbardziej rycerską bitwą średniowiecza. W pobliżu pomnika rośnie dorodny dąb szypułkowy (*Quercus robur* L.) liczący około 300 lat. Jego objętość wynosi 407 cm, a wysokość 24 m.

Z tego miejsca już tylko kilka kroków do najpiękniejszego, najważniejszego i najciekawszego zabytku Koronowa, czyli kościoła pocysterskiego, dzisiaj Bazyliki Mniejszej p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Cystersi przybyli do Koronowa w 1288 r. z pobliskiego Byszewa. Już w roku następnym rozpoczęli budowę kościoła. Powstające zabudowania były murowane z cegły, w stylu gotyckim. Jest to trójnawowa bazylika z transparentem i dwoma rzędami kaplic. Zespół klasztorny przez około sto lat po rozpoczęciu budowy bardzo dobrze się rozwijał. Wskutek zatargu konwentu z okolicznym rycerstwem, klasztor został w 1380 r. spalony. Na przełomie XVII i XVIII wieku opat Ignacy Bernard Gniński doprowadził do przebudowy wnętrza

kościół ze stylu gotyckiego na barokowy. W tym czasie również wyposażono kościół w nowe barokowe, bardzo cenne elementy wystroju. Wnętrze kościoła posiada wiele szczególnych dzieł: ołtarz główny z obrazem „Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny” z 1647 r., pędzla Bartłomieja Strobla, nadwornego malarza króla Władysława IV, piękne stalle, dziesięć obrazów przedstawiających zdarzenia z życia Benedyktynów i Cystersów, którzy wywodzą się z reguły św. Benedykta., chór muzyczny, ambonę oraz wiele innych elementów, których urok możemy dostrzec zwiedzając kościół. Ciekawostką historyczną jest obraz przedstawiający króla Jana III Sobieskiego witanego przed klasztorem przez opata koronowskiego z orszakiem zakonników. Niestety takie wydarzenie nie ma potwierdzenia w materiałach historycznych, natomiast udokumentowany jest pobyt w Koronowie królowej Marysieńki, żony króla Sobieskiego. Do tej pory jedynym, udokumentowanym królem, który był w Koronowie jest Zygmunt III Waza, który przebywał w klasztorze przez trzy dni we wrześniu 1594 roku. W 1819 r. za sprawą władz pruskich nastąpiła kasacja zakonu. Zabudowania klasztorne zostały przekształcone w więzienie.

Teraz kolej na spacer po Klasztornym Gaju, czyli dzisiejszym parku „Grabina” i dalej przez tzw. „Szańce” do „Diabelskiego Młyna”.

Aleja Lipowa (pierwsza tablica Klasztornego Gaju, będącego własnością koronowskich cystersów – dzisiejszy park Grabina) mierząca około 500 m. Po obu stronach trasy występuje urokliwa lipa drobnolistna (*Tilia cordata* Mill). Wiek drzewostanu lipowego liczy około 200 lat. Obwody drzew wynoszą od 200 do 300 cm, a średnia ich wysokości 26 m. Wzdłuż alei w latach 1938-1939 wybudowano chodnik o długości 330 m. Do lat 80. XX wieku była to główna trasa dojazdowa z Bydgoszczy do Koronowa.

Aleją Lipową dochodzimy do lasu dębowo-grabowego, zbiorowisko grądowe (*Stellario Carpinetum*). Rośnie tu dąb szypułkowy (*Quercus robur* L.) i grab zwyczajny (*Carpinus betulus* L.) oraz inne gatunki liściaste: lipa drobnolistna (*Tilia cordata* Mill), buk zwyczajny (*Fagus sylvatica* L.), klon zwyczajny (*Acer platanoides* L.). Grąd to wielogatunkowy las liściasty z przewagą grabu i dębu, czasem z domieszkami buka, lipy i świerka, rzadziej jodły; występuje na dość żyznych, wilgotnych glebach. Runo zwłaszcza w okresie wiosennym tworzą kwitnące kobierce ziarnopłonu wiosennego (*Ficaria verna* Huds), przylaszczki (*Hepatica nobilis* Garsault).

Latem dominują natomiast: gwiazdnica wielokwiatowa (*Stellaria holostea* L.), gajowiec żółty (*Galeobdolon luteum* Huds.) oraz kokoryczka wielokwiatowa (*Polygonatum multiflorum*

(L.) All.). Licznie występują tutaj także rośliny rzadkie i objęte ochroną gatunkową: lilia złotogłów (*Lilium martagon* L.), marzannka wonna (*Asperula odorata* L.), kopytnik pospolity (*Asarum europaeum* L.) i konwalia majowa (*Convallaria majalis* L.).

Na szczególną uwagę zasługuje relikw z okresu rozprzestrzeniania się lasów holocenijskich na Pomorzu: przewiercień długolistny (*Bupleurum longifolium* L.).

Jest to gatunek pochodzenia górskiego bardzo rzadko występujący na niżu. Zbiorowisko grądowe najlepiej zachowane jest w fragmentach zboczowych. W kierunku południowo-wschodnim, w pobliżu dawnej cegielni, możemy odnaleźć kryształ gipsowe. W profilu glebowym występują wkładki węgla brunatnego. Niestety park systematycznie był i jest niszczone przez rowerzystów. Stanowisko grądowe również zostało zniszczone – rozkopane i rozjeżdżone, mimo wielu interwencji u władz i artykułów prasowych na ten temat. Rosło tam wiele roślin rzadkich i chronionych.

Miejscem rekreacji w „Grabinie” była dawna polana zagospodarowywana od połowy XIX w.

Po uzyskaniu niepodległości nazywana Placem Wolności. Wtedy istniały tutaj: leśniczówka z salą i przybudówkami, muszla koncertowa, stajnia, kręgielnia i studnia. W latach 1864 - 1872 powstała restauracja. Obecnie zachowały się jedynie kamiennie - ceglane piwnice do składowania piwa wybudowane w roku 1864 przez Joachima Buchholza. Ciekawostką przyrodniczą jest jedyny okaz platana (*Platanus acerifolia* Willd.) w kompleksie leśnym. Obwód drzewa na wysokości pierśnicy równy jest 280 cm, wysokość natomiast 24 m. Z dawnych zadrzewień pozostały także pojedyncze daglezie, lipy i robinie akacjowe. Reszta gatunków tu występujących stanowi dowód przebiegającej intensywnie sukcesji - ukierunkowanego, rozciągniętego w czasie procesu zastępowania w danym miejscu jednych zbiorowisk roślinnych przez inne, zmierzający do osiągnięcia klimaksu (ustabilizowanego zespołu biotycznego).

Ulubionym miejscem spotkań mieszkańców Koronowa było najwyższe wzniesienie kompleksu leśnego mierzące 109,1 m, dawniej nazywane Placem Schillera. Ze ścieżki wiodącej wzdłuż zbocza rozpościera się widok na głęboki jar. Na stoku występują liczne wysięki wodne i źródlika.

W północno zachodniej stronie lasu rosną dobrze zachowane pomnikowe okazy dębów szypułkowych (*Quercus robur* L.). W „Cysterskim Gaju” jest około 30 okazów liczących prawie 300 lat. Najgrubsze mają w obwodzie do 450 cm i mierzą 24 m wysokości.

Idąc dalej dochodzimy do Wzgórza św. Jana - 106 m n.p.m.. Na środku wzniesienia znajduje się cokol z figurką św. Jana, niestety również systematycznie niszczone.

W pobliżu biegnie tzw. Trakt Królewski, którym do Koronowa, wg sceny z obrazu w kościele pocysterskim, przybył orszak króla Jana III Sobieskiego. Na okolicznym terenie prawdopodobnie znajdowało się kiedyś grodzisko.

Na skraju zbocza rośnie wiąz korkowy (korkowa odmiana *Ulmus glabra*) pochodzący z dawnych nasadzeń.

W tym miejscu kończymy spacer. Na dalszy ciąg zapraszam w następnym numerze Tematów Koronowskich. Będziemy wędrować przez tzw. „Szańce” aż do „Diabelskiego Młyna”.

Grzegorz Myk

Uroczysta promocja książki „Mała architektura sakralna Ziemi Koronowskiej. Kapliczki, krzyże, figury”

Kiedy na początku marca pani Grażyna Jasiek zadzwoniła do mnie z prośbą o przekazanie kilku osobom zaproszeń, nie spodziewałam się, że jedno z nich będzie dla mnie. Pomyślałam, że pewnie organizuje jak zwykle nowe przedsięwzięcie kulturalne... Wszak obchody 100 rocznicy odzyskania niepodległości trwają... Nie pomyliłam się! To zaproszenie na zupełnie nowe wydarzenie – na promocję książki „Mała architektura sakralna Ziemi Koronowskiej. Kapliczki, krzyże, figury”.

Jak przez mgłę pamiętam pytanie, które zadała mi w 2003r. pani Grażyna, kiedy przysłałam wypożyczyć książki. „A może byś poszukała informacji o figurach i krzyżach w twojej rodzinnej miejscowości?” Szybciutko zastanowiłam się, jakie to w Skarbiewie są figury i decyzja – Oczywiście! Poszukam! W mojej miejscowości są dwa obiekty małej architektury sakralnej: figura Matki Boskiej i Krzyż. Pomyślałam, że w zasadzie nic nie trzeba będzie poszukiwać. Przynajmniej taka była pierwsza myśl. Potem, kiedy próbowałam uzyskać informacje od sąsiadów, jakie były początki tych budowli, okazywało się, że ludzie niewiele wiedzą, bo... te obiekty są z nimi od zawsze, a przynajmniej odkąd pamiętają. Co jakiś czas sołtys podejmował decyzję, że figurę trzeba odnowić, coś odmalować, ogrodzić. Tak po prostu... Nie pamiętam już dzisiaj, dlaczego oprócz Skarbiewa zajęłam się jeszcze innymi figurami. Ale za to pamiętam, że wszyscy, do których zwracałam się z prośbą o jakieś informacje, a byli to zazwyczaj starsi ludzie, chętnie zapraszali mnie do domu i opowiadali, co wiedzą.

W czwartek 28 marca 2019 roku w Centrum Kultury Synagoga w Koronowie odbyło się spotkanie promujące książkę „Mała architektura sakralna Ziemi Koronowskiej. Kapliczki, krzyże, figury”. Jest to praca zbiorowa pod redakcją p. Grażyny Jasiek. I to pani Grażyna Jasiek wygłosiła mowę inauguracyjną spotkanie. Przypomniała, jak przebiegała realizacja projektu, którego koordynacją zajęły się bibliotekarki z nieistniejącej już Biblioteki Pedagogicznej w Koronowie, jak powiększało się grono osób współpracujących, jak przebiegały poszukiwania, rozmowy ze starszymi mieszkańcami, z księżmi w parafiach, docieranie do jakichkolwiek źródeł.

Gotowa dokumentacja została przez bibliotekę przekazana Towarzystwu Miłośników Ziemi Koronowskiej, które zajęło się wydaniem książki drukiem. Udało się to dzięki dofinansowaniu

Gminy Koronowo w ramach realizacji zadania: „Podtrzymywanie i upowszechnianie tradycji narodowej, pielęgnowanie polskości oraz rozwój świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej” oraz ze środków własnych TMZK. Dzięki dofinansowaniu z Urzędu Miasta udało się po długim czasie zrealizować projekt.

I może dobrze, że realizacja projektu wydłużała się, bowiem życzliwość rozmówców, zaangażowanie coraz to większej liczby uczestników i właśnie to niezamierzone wydłużenie czasu trwania projektu spowodowało, że znaleźliśmy na terenie naszej gminy aż 113 małych obiektów sakralnych. Wszyscy zainteresowani potwierdzają słowa pani prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Koronowskiej Katarzyny Szulc - Romaniuk, która powiedziała, że w pewnym momencie miała odczucie, że gdziekolwiek jechała, widziała przede wszystkim przydrożne figury. Te słowa padły podczas otwarcia spotkania, na które przybyli oprócz członków Towarzystwa Miłośników Ziemi Koronowskiej zaproszeni goście. Zaproszenie przyjął Burmistrz Koronowa reprezentowany przez zastępcę p. Sławomira Marszelskiego, byli obecni radni miasta i gminy Koronowo, dyrektorzy szkół, sołtysi, księża, miłośnicy Ziemi Koronowskiej, artyści, i oczywiście współautorzy książki. Spotkanie miało bardzo uroczysty przebieg. Przemówienia, wspomnienia, rozmowy, podpisywanie książki przez pomysłodawczynię i redaktorkę – to wszystko sprawiło, że na chwilę uczestnicy przenieśli się do innego świata. Przyznajmy, nieczęsto bywamy na promocjach książek..., a teraz nam się trafiła promocja książki o Koronowie!

W trakcie spotkania można było podziwiać wystawę fotografii p. Hanny Kulągowskiej - Puzio i obrazy pana Jana Ślaskiego. Pani Hania odegrała ważną rolę w realizacji projektu. Pierwsi uczestnicy projektu fotografowali obiekty za pomocą analogowych aparatów. Nasze papierowe zdjęcia nie były najlepszej jakości. Trzeba było wykonać nowe zdjęcia, tego zadania podjęła się p. Hania. Nie było to łatwe. Sfotografowanie tylu obiektów sakralnych wymagało naprawdę dużo czasu i zaangażowania.

Mniej oficjalna część spotkania również przebiegała w przyjemnej atmosferze. Oprócz podziwiania przygotowanych wystaw, można było napić się dobrej kawy, podzielić się wspomnieniami o tym, jak zbierano i przygotowywano materiały do

książki. Wspominano również te osoby, które udzielały informacji na temat poszczególnych obiektów. Bez ich pomocy i życzliwości nie udałooby się zebrać tyle ważnych i wiarygodnych informacji. Najbardziej zajęta i zapracowaną osobą w czasie spotkania była p. Grażyna Jasiek, autorka projektu i główna redaktorka książki, która, jak już wspomniałam, jest pracą zbiorową. Wszyscy obecni chcieli mieć w swojej książce dedykację p. Grażyny. W tym miejscu wypada wspomnieć, że wszystkie osoby zaangażowane w realizację projektu i wydanie publikacji, otrzymały w prezencie egzemplarz książki. Była możliwość również zakupu książki.

Nasza publikacja jest pięknie wydana, posiada kolorowe, aktualne zdjęcia. Jest źródłem bezcennych wiadomości na temat małej architektury sakralnej naszego regionu. Na podkreślenie zasługuje fakt, że przydrożne krzyże, figury i kapliczki są także obecnie odnawiane i restaurowane, co świadczy o tym, jak wielką czią się je otacza i jakie znaczenie im się przypisuje. Weszły one na stałe do historii polskiej kultury i są jej nieodłączną częścią.

Abyśmy nigdy nie tracili sił w poszukiwaniu i odkrywaniu Ziemi Koronowskiej dla siebie i dla przyszłych pokoleń! To dedykacja z mojego egzemplarza i życzenie dla wszystkich miłośników Ziemi Koronowskiej!

Małgorzata Wilczyńska



Krzyż w Stefanowie, Fot. Hanna Kulągowska-Puzio

W tym miejscu publikujemy informację o krzyżu, który nie został opisany i informacji o nim nie ma w wydaniu książkowym. Znajduje się on przy drodze ze Stefanowa w kierunku Salna. Stoi w tym miejscu ponad 100 lat. W 1939 r. Niemcy, którzy wkroczyli do Stefanowa postrzelili figurkę Jezusa znajdującą się na krzyżu. Krzyża nie zniszczono, ponieważ w jego obronie stanął właściciel majątku Nering. W latach 70. XX w. został odnowiony przez mieszkańców Stefanowa Józefa Jagiellę i Stefana Oźmińskiego. Poświęcenia odnowionego krzyża dokonał ks. Konrad Scheffler. Przez wiele lat były przy nim odprawiane nabożeństwa majowe. Powyższe informacje przekazała p. Grażyna Sędziak, która otrzymała je od p. Genowefy Nowak ze Stefanowa.

Redakcja

Konkurs na projekt okolicznościowej pocztówki z okazji 100-lecia powrotu Koronowa do Macierzy

Rocznica powrotu Koronowa do Macierzy przypada na 23.01.2020 r.

Z tej okazji ogłoszono konkurs według pomysłu Grażyny Jasiek, członka Towarzystwa Miłośników Ziemi Koronowskiej. Został on zorganizowany i przeprowadzony przez Szkołę Podstawową nr 2 im. Jana Pawła II, Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej, Szkołę Podstawową nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej w Koronowie i Stowarzyszenie Rodzina Kolpinga w Koronowie.

Konkurs adresowany był do osób dorosłych, uczniów szkół średnich, uczniów kl. VI-VIII szkół podstawowych oraz uczniów III kl. gimnazjum z miasta i gminy Koronowo.

Naczelną ideą Konkursu było zaprojektowanie okolicznościowej pocztówki (praca płaska – obraz farbą, rysunek kredką, ołówkiem, technika mieszana, kolaż lub praca w wersji elektronicznej – format JPG), związanej tematycznie z setną rocznicą powrotu Koronowa do Macierzy, w dalszej kolejności wykazanie się pomysłowością i jakością wykonania pracy.

Do Konkursu przystąpiło 18 uczestników (w tym 2 uczniów ze Szkoły Podstawowej im. kpt. ż.w. Tadeusza Ziółkowskiego w Wierzchucinie Królewskim, 13 uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Jana Pawła II w Koronowie i 3 wychowanki z Zakładu Poprawczego i Schroniska dla Nieletnich w Koronowie).

Dnia 10 czerwca 2019 r. trzyosobowa Komisja w składzie:

Joanna Jarzewska, bibliotekarz, dyr. Miejskiej Biblioteki Publicznej w Koronowie – przewodnicząca Komisji

Patryk Mikołajewski, historyk, Burmistrz Miasta i Gminy Koronowo – członek Komisji

Maciej Kaczyński, nauczyciel historii w ZSZ im. gen. Stanisława Maczka w Koronowie – członek Komisji

obejrzała wszystkie zgłoszone i dostarczone prace; dokonała ich analizy pod względem zgodności z kryteriami przyjętymi w Regulaminie Konkursu i oceniła następująco:

I miejsce – Kacper Jagielski, uczeń kl. VI a ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Jana Pawła II w Koronowie;

II miejsce – Julia Błażejczyk – uczennica kl. VII c ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Jana Pawła II w Koronowie;

III miejsce – Emilia Jastrzębska – uczennica kl. VII c ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Jana Pawła II w Koronowie;

wyróżnienia:

Julia Brzycka – uczennica kl. VII b ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Jana Pawła II w Koronowie;

Emilia Madzińska – uczennica kl. VI b ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Jana Pawła II w Koronowie;

poza konkursowe nagrody Burmistrza Koronowa przyznano:

Nikoli Szczudło i Klaudii Jarosz – wychowankom Zakładu Poprawczego i Schroniska dla Nieletnich w Koronowie.

Dla wszystkich uczestników Konkursu Organizatorzy przewidzieli okolicznościowe dyplomy.

Grażyna Jasiek

Społeczne zaangażowanie Osiedlowych Komitetów Samorządu Mieszkańców

Osiedlowe Komitety Samorządu Mieszkańców w miastach podobnie jak sołectwa na wsi pełnią rolę pomocniczą dla Rad Miast. Działają na podstawie statutu (regulaminu). Mają one na celu pobudzenie aktywności ludności miast w rozwiązywaniu spraw miasta oraz kontroli społecznej nad działalnością instytucji świadczących usługi dla mieszkańców lub w inny sposób wpływających na warunki ich życia. Samorząd mieszkańców inicjuje i inspirowe inne samorządne organizacje w miejscu zamieszkania w kierunku zespolenia wysiłków na rzecz kulturalnego i gospodarczego rozwoju osiedla. Organy samorządu mieszkańców utrzymują z radnymi ze swego terenu ścisły kontakt, zapraszając ich na swe zebrania i spotkania z mieszkańcami oraz informując o aktualnych problemach i postulatach mieszkańców. OKSM umacnia wśród mieszkańców świadomość współgospodarstwa domu, jego urządzeń i otoczenia. Współdziała z administracją domów w sprawach właściwej konserwacji pomieszczeń mieszkalnych, instalacji wodno-kanalizacyjnych i wspólnych urządzeń oraz utrzymania porządku i czystości w budynkach i ich otoczeniu. Samorządy mieszkańców zgłaszają wnioski i konsultują sprawy remontów dróg i oświetlenia, zieleni, przebiegu tras linii komunikacyjnych i rozmieszczenia przystanków.

Prawo udziału w wyborach do organów samorządu mieszkańców mają obywatele zamieszkali w rejonie właściwego miejscowo komitetu, którym przysługuje czynne prawo wyborcze.

Komitety osiedlowe powołują Rady Osiedla, z których wybierany jest Zarząd Osiedla pełniący funkcję organu wykonawczego. Wydatki związane z działalnością samorządu mieszkańców pokrywane są z budżetu gmin. Na koniec kadencji Rady Osiedla, przed władzami miasta i mieszkańcami swojego osiedla, przewodniczący Zarządu OKSM składa sprawozdanie z pracy na rzecz osiedla i jego mieszkańców.

Miasto Koronowo podzielone jest na 5 Osiedlowych Komitetów Samorządu Mieszkańców. Na każdy średnio przypada około 1500 mieszkańców. Wybory władz Komitetów, których kadencja trwała 4 lata, odbywają się około pół roku po wyborach do Rady Miasta i Gminy. Praca w OKSM-ach jest społeczna, bezpłatna. Wymaga poświęcenia swojego prywatnego czasu, zaangażowania, energii i charyzmy.

Jednym z prężnie działających Komitetów jest

OKSM nr 2, który obejmuje swoim działaniem następujące ulice: Boczna, Chopina, Dworcowa, Farna, Gancarska, Jana Sobieskiego, Krzyżowa, Kwiatowa, Mickiewicza, Moniuszki, Norwida, Ogrodowa, Paderewskiego, Powstańców Wielkopolskich, Sienkiewicza, Słowackiego, Św. Andrzeja, Wąskotorowa, Witosa z wyjątkiem bloków przy ulicy Witosa 1A, 1B, 1C, 1D, 1E, 1F, 1G, Wyczółkowskiego, Zawadzkiego, Zdrojowa. Teren działania każdego OKSM-u pokrywa się z okręgiem wyborczym. Mieszkańcy mogą kontaktować się z władzami samorządowymi korespondencyjnie – skrzynka na korespondencję przy ul. Paderewskiego 1 (firma „Europa” szkoła jazdy) lub osobiście. Miejsce kontaktowe na spotkania z mieszkańcami dla wszystkich 5 OKSM-ów znajduje się w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury przy ul. Kotomierskiej oraz w Urzędzie Miasta. Do przekazywania różnych wiadomości mieszkańcom wykorzystuje się afisze, plakaty, zamieszczane są informacje na stronie Urzędu Miasta, w telewizji kablowej oraz w lokalnej prasie.

Wiosną br. wybierane były nowe władze samorządowe mieszkańców na pięcioletnią kadencję. Wybrano 12 osób do Rady Osiedla, której przewodniczy Feliks Zarębski. Zwołuje on zebrania i zajmuje się problemami zgłaszanymi przez mieszkańców dot. danego osiedla, m.in. porządków na ulicach, dziur w chodnikach, wywozu śmieci. Z Rady Osiedla wyłoniono Zarząd, w którego skład weszli: przewodniczący – Henryk Pantkowski oraz członkowie – Krystyna Szrajda i Rafał Wąsowicz. Zarząd Osiedla jest organem wykonawczym. Przewodniczący Zarządu razem z przewodniczącym Rady Osiedla współpracują ze sobą m.in. biorą udział w sesjach Rady Miasta i w poszczególnych Komisjach, jeżeli wymaga tego rozpatrywana sprawa dotycząca osiedla. Przewodniczący Zarządu nie tylko zgłasza problem do rozpatrzenia na piśmie, ale też podczas sesji ma prawo zabierać głos w punkcie interpelacje i wolne wnioski, zapytania. Ponadto razem z Przewodniczącym Rady Osiedla uczestniczy w spotkaniach z burmistrzem, podczas których rozwiązywane są bieżące nurtujące mieszkańców problemy.

W minionej kadencji spotykali się oni z burmistrzem Koronowa Stanisławem Gliszczyńskim i obecnym burmistrzem Patrykiem Mikołajewskim, zastępcą burmistrza Bolesławem Grygorewiczem i Sławomirem Marszelskim, aby szczegółowo omówić problemy i znaleźć sposób ich rozwiązania. Rozmawiali też w wielu

ważnych sprawach z byłym dyrektorem Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Adamem Kęskrawcem.

Niektóre sprawy wymagały rozwiązania i uzgodnienia ze Starostwem Powiatowym, ZGKiM, Generalną Dyrekcją Dróg i Autostrad w Bydgoszczy, Polską Spółką Gazowniczą oddział Zakład Gazowniczy w Bydgoszczy, Urzędem Energetycznym w Nakle.

Nie sposób wymienić wszystkich działań podejmowanych w czasie minionej kadencji. Odbłyły się m.in. zebrania z mieszkańcami w sprawie przebudowy ulicy Dworcowej i Szosy Kotomierskiej, które stanowią drogę krajową nr 56. Mieszkańcy zgłaszali postulaty, aby przeprowadzić gazyfikację tego odcinka i przyległych ulic przed rozpoczęciem ich przebudowy. W czasie spotkań z mieszkańcami dyskutowano też na temat jedynego szaletu miejskiego na terenie Koronowa. Zgłoszono postulat, aby czynny był przez cały rok i spełniał odpowiednie standardy. Obecny jego wygląd nie zachęca do korzystania z niego przez mieszkańców i turystów. Dużo czasu i zaangażowania członkowie OKSM poświęcili sprawie budowy przy ulicy Paderewskiego żłobka samorządowego i kompletnej modernizacji głównego budynku na tej posesji. W czasie spotkań mieszkańcy zwracali uwagę na to, że w planach nie uwzględniono budowy parkingu na pojazdy rodziców przywożących dzieci do żłobka. Parkują oni auta na pobliskim skwerze, blokując w ten sposób swobodny przejazd przyległymi ulicami. Ulica Ogrodowa to droga krajowa nr 56, Paderewskiego to ważna ulica powiatowa w centrum miasta, Zdrojowa to jedyny przejazd od strony zachodniej dla ciągników rolniczych. W związku z tym mieszkańcy mieli wiele uwag i zastrzeżeń m.in. zwracali uwagę na rozjechany chodnik, połamane krawężniki, zniszczony skwer, błoto, piasek i pozostałości z budowy, które rozrzucone są po ulicy i nikt tego nie sprząta. Poproszono burmistrza, aby na miejscu przyjrzał się sprawie. Zgłoszono wniosek, by pobudować parking przy posesji Paderewskiego 3 (przedszkole, żłobek).

Dzięki działaniom samorządowców z OKSM postawiono nowe słupy energetyczne przy wspomnianym skwerze. Od wielu lat starano się o chodnik na ul. Tucholskiej w stronę Romanowa na odcinku 300 metrów. Chodnik powstał, a mieszkańcy nie dowierzali, że się to udało. Mieszkanka z ulicy Promenady zwracając się do przewodniczącego Zarządu OKSM nr 2 H. Pantkowskiego powiedziała: „wie pan co, ja jeszcze nie wierzę, nareszcie mamy chodnik”. Takie wydarzenia dają satysfakcję ze społecznej pracy.

Każdego roku w miesiącu czerwcu wszystkie Osiedlowe Komitety Samorządu Mieszkańców organizują spotkania integracyjne mieszkańców Koronowa (Spartakiada Rodzinna). Imprezy te tradycyjnie odbywają się na placu przy hali sportowej w Koronowie. Bogaty program obfituje w różne rozrywki i atrakcje, także dla najmłodszych, dla których organizowane są zawody w różnych dyscyplinach sportowych. Jak zwykle przy takich okazjach, można posilić się grochówką z kotła, zjeść chleb ze smalcem, posmakować drożdżówki z rabarborem od p. Nitków, a na deser lodów p. Zmudziejewskiego.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia z inicjatywy OKSM-ów zorganizowano w ostatnich latach wigilijne spotkania z gwiazdorem. Odbływały się one w lokalu EMILKA na Tuszynach. Były to udane spotkania dla emerytów i osób samotnych. Uczestniczyli w nich: burmistrz Koronowa, starosta powiatu, proboszcz parafii w Koronowie. Każdy z obecnych otrzymał upominek od gwiazdora. Nie trzeba dodawać, że uczestnicy tych wigilijnych spotkań byli bardzo zadowoleni.

Imprezy, jakie były organizowane przez OKSM-y nie byłyby udane, gdyby nie sponsorzy: władze miasta i gminy Koronowo, Starostwo Powiatowe w Bydgoszczy, Nadleśnictwo Różanna i inni.

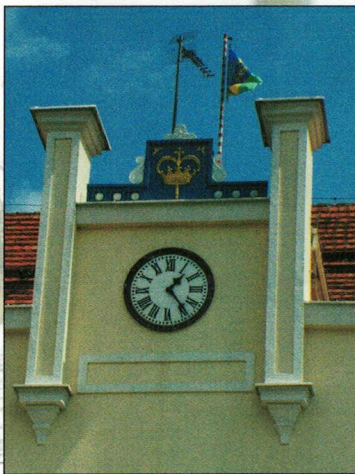
Działacze OKSM martwi fakt, iż mimo znacznej poprawy współpracy z władzami gminy i powiatu, dla radnych naszego miasta organ pomocniczy jakim jest OKSM, nadal nie jest poważnym partnerem do rozmów w sprawie realizacji planów i projektów związanych z rozwojem naszego miasta i regionu. Cieszy jednak fakt, że w działalność Osiedlowych Komitetów Samorządu Mieszkańców angażują się młodzi ludzie, którym zależy na polepszeniu warunków życia mieszkańców.

Wszystkie OKSM-y na obsługę biura i organizowane imprezy otrzymywały rocznie z budżetu miasta 10 tys. zł. Zabiegano o sponsorów, ponieważ budżet był zbyt niski na realizację przyjętych zadań. W obecnym roku kalendarzowym kwota ta wzrosła do 15 tysięcy. Trzeba dodać, że obecny władarz miasta w budżecie na nowy rok kalendarzowy dla wszystkich 5 OKSM-ów przeznaczył na inwestycje drogowe kwotę 200 tys. złotych.

Podsumowując minioną kadencję Rady Osiedla trzeba stwierdzić, że znaczenie jej działalności stale rośnie wśród mieszkańców naszego miasta. Parę lat wcześniej o działalności Rad Osiedlowych mało kto wiedział, a władze miasta traktowały ten organ pomocniczy jako „zło konieczne”.

Henryk Pantkowski

Szlakiem ścieżki "Cysterski Gaj"



Fragment ratusza z herbem Koronowa



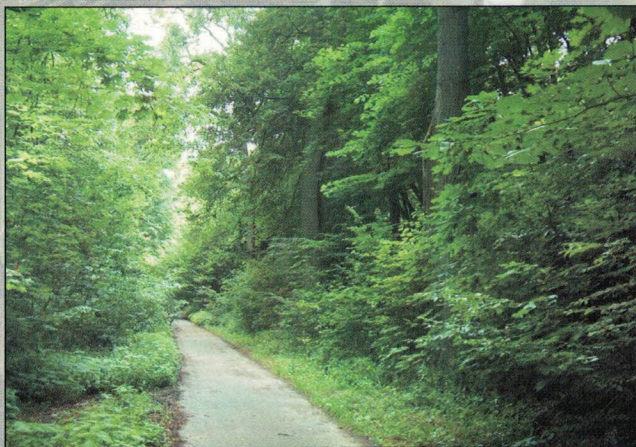
Ołtarz główny w kościele św. Andrzeja



Nawa główna i ołtarz z obrazami Bartłomieja Strobla w Bazylice p.w. WNMP



Kamień na ulicy Bydgoskiej upamiętniający wymarsz rycerstwa polskiego do bitwy z Krzyżakami



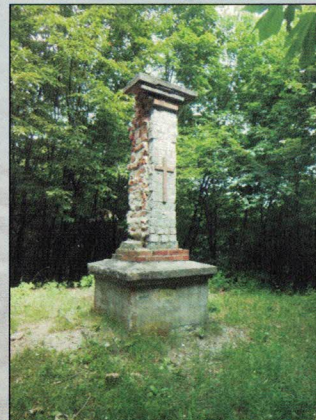
Aleja lipowa w Grabinie



Widok na jar w Grabinie

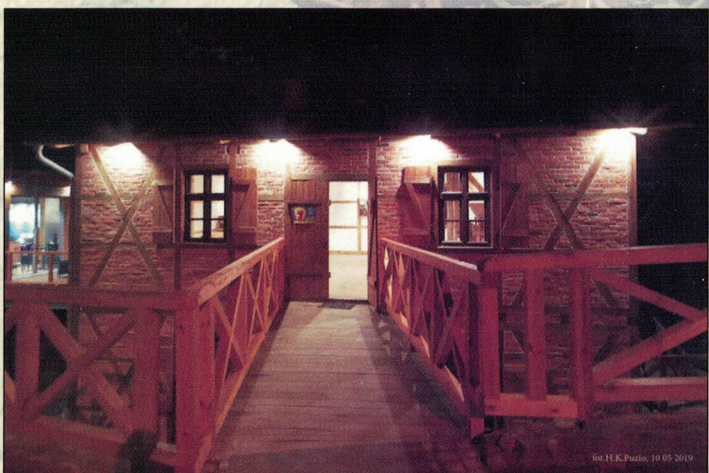
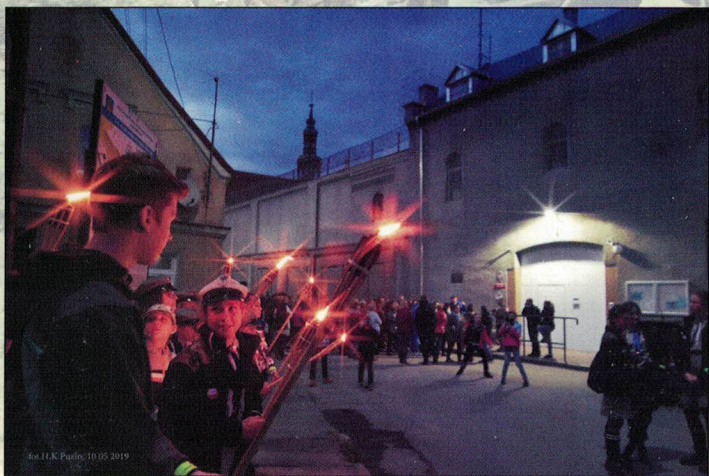
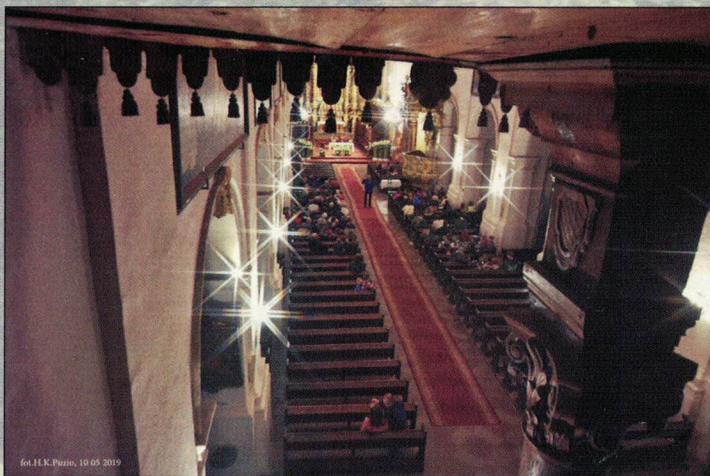
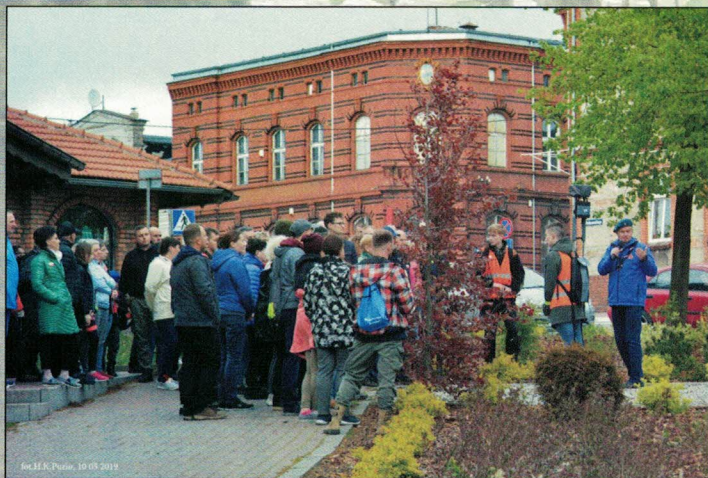


Pomnik św. Jana w okresie międzywojennym



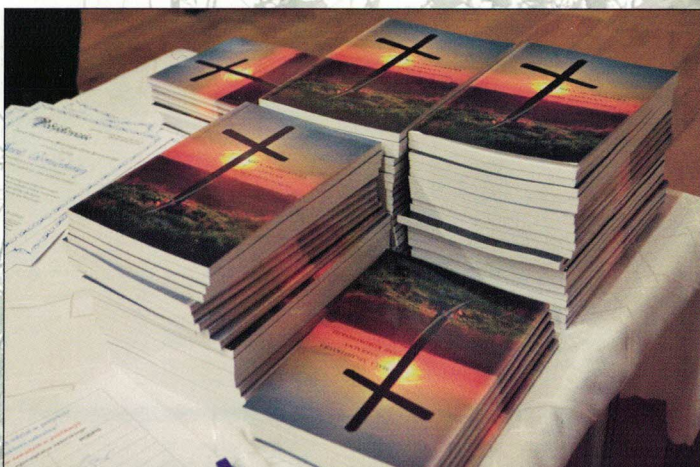
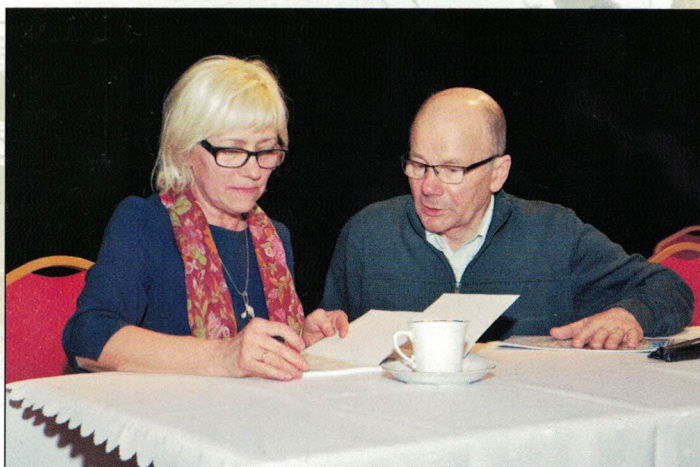
Pozostałość pomnika św. Jana - stan obecny

Noc Muzeów w Koronowie

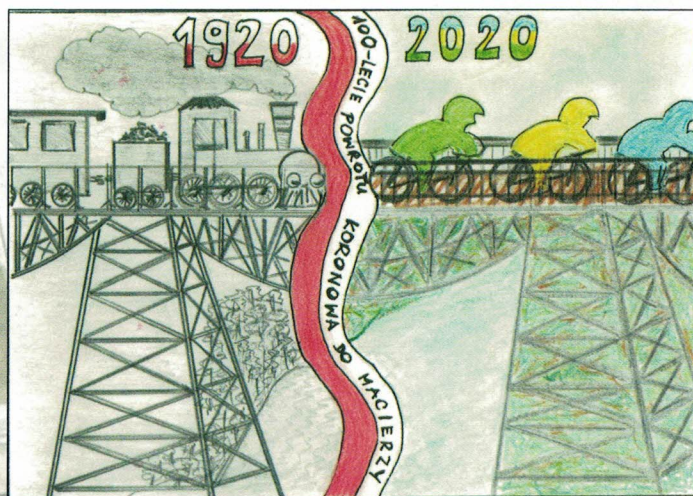


Fot. Hanna Kulągowska-Puzio

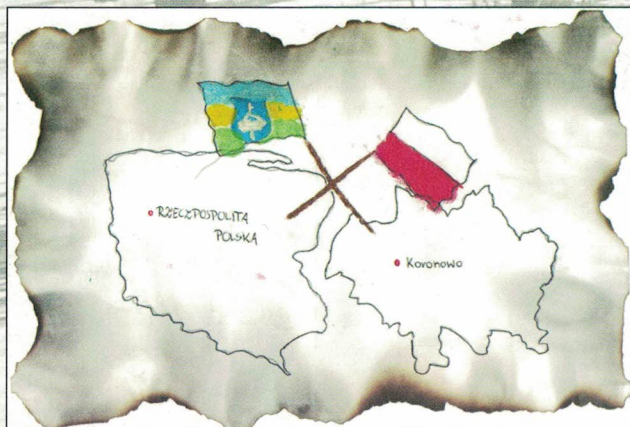
Promocja książki „Mała architektura sakralna Ziemi Koronowskiej. Kapliczki, krzyże, figury” w Centrum Kultury „Synagoga”



Wyróżnione prace w konkursie na projekt okolicznościowej pocztówki



I miejsce – Kacper Jagielski



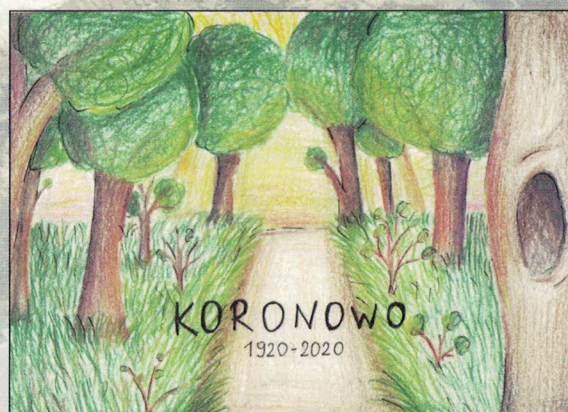
II miejsce - Julia Błażejczyk



III miejsce – Emilia Jastrzębska



wyróżnienie - Julia Brzycka



wyróżnienie - Emilia Madzińska

Pozakonkursowe nagrody Burmistrza Koronowa



Nikola Szczudło



Klaudia Jarosz

Fot. Grażyna Jasiek

Polityka okupanta niemieckiego wobec Polaków w czasie II wojny światowej.

Wygnania i deportacje koronowian

Przez długi czas miałem wrażenie, że rzeczywistość panująca na północnych i zachodnich terenach II Rzeczypospolitej wcielonych do Niemiec z początkiem II wojny światowej, nie była w pełni znana i zrozumiała dla wielu rodaków spoza Pomorza czy Wielkopolski. W ogólnonarodowych dyskusjach dominowały takie tematy jak Powstanie Warszawskie, holokaust, Katyń, Wołyń. Pamięć o tym co działo się na Pomorzu czy Wielkopolsce była jakby w cieniu.

Tymczasem na tych terenach miała miejsce jedna z największych zbrodni niemieckich z okresu II wojny światowej. Niemiecki okupant uznający te ziemie za rdzennie niemieckie wprowadził politykę "odpolszczenia" (*Entpolonisierung*), prowadzącą do fizycznej eksterminacji polskiej ludności z terenów wcielonych do III Rzeszy poprzez masowe egzekucje, a następnie masowe przymusowe rugowania polskich obywateli z terenów Pomorza, Wielkopolski, Ziemi Łódzkiej i Ciechanowskiej, a także Górnego Śląska. Gdy w końcu zaczęto o tym pisać spotykałem się z takimi terminami jak: wysiedlenia, wypędzenia, wygnania, deportacje. W mojej rodzinie od zawsze mówiło się jedynie o "wygnaniu" i tego się trzymam.

Z rodzinnych przekazów wygnanych, pokolenie urodzone po II wojnie światowej wiedziało aż nadto dobrze o przeżyciach swoich ojców i matek, ale dlaczego w tak niehumaniczny sposób potraktowano członków naszych rodzin dowiedziałem się dopiero w ostatnich latach, kiedy powrócono do szczegółowszych dociekań w kwestii wysiedleń polskich obywateli z ziem wcielonych do III Rzeszy. Zapewne wpłynęło na to powstanie Instytutu Pamięci Narodowej (IPN), a także toczona od końca lat dziewięćdziesiątych XX wieku debata na temat form upamiętnienia wysiedlonych z Polski Niemców po II wojnie św. (tzw. Centrum Wypędzonych). Wspomniana debata zapewne też wpłynęła na potrzebę powstania historycznych monografii - opartych na źródłowych badaniach - dotyczących wygnań Polaków z terenów anektowanych przez hitlerowskie Niemcy, na których bazowany jest niniejszy tekst.

Zdaniem historyków na to, że nie mówiono zbyt wiele o masowych wygnaniach Polaków złożyło się kilka przyczyn. Po pierwsze, przez kilka dziesięcioleci władzy komunistycznej w Polsce wygnania Polaków z Pomorza, Wielkopolski, Ziemi Łódzkiej i Ciechanowskiej, a także Górnego Śląska były tematem w historiografii przemilczanym lub traktowanym marginalnie. Na pytanie dlaczego - historycy zajmujący się tą kwestią odpowiadają, że

tej zbrodni nie dało się oddzielić od Paktu Ribbentrop - Mołotow i sojuszniczej współpracy nazistowskich Niemiec i Związku Sowieckiego w latach 1939 - 1941. Jeden z tajnych protokołów paktu Ribbentrop - Mołotow przewidywał bowiem, że z terenów należących do sowieckiej strefy wpływów Rosja Sowiecka wypuści ok. 500 000 etnicznych Niemców i pozwoli na ich migrację do Rzeszy.

Pakt Hitler-Stalin - temat tabu w komunistycznej historiografii - był pierwszym ogniwem łańcucha zdarzeń, prowadzącym do tragedii setek tysięcy deportowanych Polaków. Niemcy w pierwszej kolejności wyrzucali tych, którzy ich zdaniem nie nadawali się do "zniemczenia", których uważali za politycznie niebezpieczny element: a więc członków polskich organizacji społecznych i politycznych, byłych powstańców wielkopolskich, urzędników państwowych, nauczycieli, policjantów, jednym słowem szeroko pojętą elitę II Rzeczypospolitej, a te, zdaniem historyków, w oficjalnym dziejopisarstwie PRL nie miały wysokich notowań. Niemców interesowały rodziny, których mienie mogło być atrakcyjne dla przybywających ze wschodu *volksdeutsche*. Dlatego na równi z osobami uważanymi za politycznie niebezpiecznych wysiedlano ziemian, fabrykantów, kupców, bogatszych gospodarzy na wsi, przedstawicieli wolnych zawodów. Stąd też w epoce PRL-u wygnania obywateli polskich z ziem wcielonych do Rzeszy miały marginalne znaczenie w narracji historycznej o II wojnie światowej, bowiem większa część ofiar nie zasługiwała w czasach PRL na zbyt wielką uwagę.

Polscy historycy oceniają, że w latach II wojny światowej z terenów Pomorza Gdańskiego - wcielonych do Rzeszy jako tzw. Okręg Gdańsk - Prusy Zachodnie, wysiedlonych zostało od 120 tys. do 170 tys. obywateli polskich narodowości polskiej i żydowskiej, na których miejsce sprowadzono blisko 120 tys. niemieckich osadników.

Propaganda hitlerowska nazywała ten proces jako "Heim ins Reich" czyli "powrotem do ojczyzny". Chodzi tu o Niemców etnicznych (*Volksdeutsche*) z krajów nadbałtyckich (Litwy, Łotwy i Estonii - tzw. *Baltendeutsche*) a także między innymi z Wołynia, Besarabii, Dobrudży, Bukowiny, którzy kierowani byli na nasze ziemie zachodnie z początkiem wojny wcielone do III Rzeszy.

Początek hitlerowskich planów zawładnięcia Europą Wschodnią ma swoje źródło w dążeniach Niemiec do rozszerzenia swych granic terytorialnych poprzez ekspansję na wschód, tzw. *Drang nach Osten*.

Pomiędzy drugą dekadą września a połową października 1939 roku, postanowiono o włączeniu do Rzeszy zachodnich i północno zachodnich terenów państwa polskiego, przeznaczając je do **całkowitej germanizacji**, a ich dotychczasowi mieszkańcy, **Polacy, poddani eksterminacji biologicznej lub wysiedleni**.

I tak, z obszaru Pomorza Gdańskiego władze III Rzeszy utworzyły 26 października 1939 r. nową jednostkę administracyjną – tzw. Okręg Rzeszy Prusy Zachodnie (2 listopada nazwę prowincji zmieniono na Okręg Gdańsk-Prusy Zachodnie) (niem. *Reichsgau Danzig-Westpreußen*) – w którego skład weszło także i Koronowo. Anektowane tereny były odtąd określane jako „wcielone ziemie wschodnie” (niem. *eingegliederte Ostgebiete*).

Na ich terenie zmieniono nazwy miast i ulic oraz nakazano usunąć wszystkie polskie napisy z szyldów sklepowych i lokali publicznych. Następnie rozwiązano wszystkie polskie towarzystwa, placówki naukowe i zrzeszenia zawodowe. Zakazano wydawania polskich gazet. Zlikwidowano polskie drukarnie, biblioteki, archiwa i muzea, zbiory skonfiskowano, a część wywieziono do Rzeszy. Zniszczono również wszystkie polskie pomniki oraz zamknięto szkoły polskie. Radykalne usunięcie polskości miało na celu szybkie zgermanizowanie Pomorza Gdańskiego.

Główne cele i założenia związane z germanizacją na zajmowanych terenach znalazły się w dekreście Adolfa Hitlera z 7 X 1939 roku „*O umacnianiu niemieczyny*”, był to jednocześnie nakaz do realizacji wysiedleń. Dekret ten zawierał takie wytyczne jak:

- sprowadzenie do Rzeszy Niemców mieszkających poza granicami kraju,
- zlikwidowanie grup narodowych stanowiących „zagrożenie dla Rzeszy i jej mieszkańców”
- utworzenie nowych niemieckich terenów osadniczych (polskie tereny zajęte przez III Rzeszę, czyli Pomorza, Kujaw, części Mazowsza, Wielkopolski, Śląska, ziemi łódzkiej i Suwalszczyzny

W ten sposób Hitler stworzył „prawną” podstawę do rozpoczęcia akcji wysiedleńczej ludności polskiej,

Luise Neugebauer, Niemka mieszkająca przed i w czasie wojny w Bytkowicach a potem w Koronowie, w swojej książce „*Luise Goldt z Koronowa nad Brdą*”. wspomina tak:

)... (W Koronowie nagle zamieszkało wielu obcych przybyszów. Byli to przesiedleńcy z krajów nadbałtyckich, Łotysze, Estończycy. To oni pozajmowali miejsca naszych dawnych nauczycieli, lekarzy, urzędników i działaczy partyjnych (...))

Osiedlali się tu ponadto lub byli tutaj kierowani, Niemcy z Rzeszy, głównie urzędnicy państwowi i

pracownicy umysłowi zatrudniani w gospodarce, a w dalszej kolejności kupcy i przemysłowcy oraz rolnicy i robotnicy. Dla tych grup ludności niemieckiej władze już od pierwszych dni okupacji konfiskowały mieszkania zamożniejszych Polaków i Żydów.

Wspomniana już Luise Neugebauer pisała dalej :

)... (Pojawili się w naszym mieście Niemcy z Reichu. Nazywano ich Reichdeutsche. Należeli do pierwszej klasy Niemców. My, miejscowi Volksdeutsche, otrzymywaliśmy drugą i trzecią grupę . Polacy w tej hierarchii byli podklasą (...))

)... (Wnet pojawili się w naszym mieście SS-mani i partyjni NSDAP w swych brunatnych koszulach. Wtedy wśród nich często rozpoznawano młodzież, która przed wybuchem wojny uciekła z Polski do Reichu. Teraz wrócili w mundurach i przejmowali w mieście władzę. To oni za pozwoleniem swoich zwierzchników mścili się na Polakach, którzy coś tam kiedyś powiedzieli lub, swoim zachowaniem pokazali, że byli przeciwko Hitlerowi. (...))

)... (Kto z Polaków mógł dowieść, że jego przodkowie byli obywatelami niemieckimi w przeszłości lub służyli podczas minionych wojen w armii niemieckiej, mógł bez trudu otrzymać obywatelstwo niemieckie i był wciągany na Volklistę (...))

Niemiecką Volklistę (*Deutsche Volksliste – DVL*), o której wspomina Luise Neugebauer, stworzył strażnik czystości rasy germańskiej, Heinrich Himmler. Naziści chcieli odsiać “prawdziwych” Niemców od tych, którzy na ziemiach przyłączonych do III Rzeszy za nich się podawali.

Po latach okazuje się, że sprawy związane z niemiecką Volklistą były (dalej są?) niewłaściwie rozumiane wśród społeczności polskiej spoza Pomorza, Wielkopolski czy Śląska, gdzie *volksdeutsch* był (jest?) symbolem zdrady. Na obszarach inkorporowanych wpisanie na listę postrzegano inaczej. Tak zwane „podpisanie volkslisty” nie zależało też wcale od złożenia podpisu, a wiązało się z wypełnieniem szczegółowej ankiety, która zawierała pytania o przynależność wyznaniową, od kiedy rodzina mieszkała w danym rejonie, jakie kończyły szkoły, o krewnych w Niemczech itd. Ankieta była wysyłana do domu. Po jej odebraniu decyzją urzędnika, przydzielano ankietowane osoby do jednej z czterech grup volkslisty.

Według Wikipedii wspomniane cztery grupy wyglądały następująco:

• Kategoria 1 – *Volksdeutscher* – osoby narodowości niemieckiej, aktywne politycznie, działające na rzecz III Rzeszy w okresie międzywojennym (tzw. Reichslista).

• Kategoria 2 – *Deutschstämmige* – osoby przyznające się do narodowości niemieckiej,

posługujące się na co dzień językiem niemieckim, kultywujące kulturę niemiecką, zachowujące się biernie.

Kategoria 3 – *Eingedeutsche* – osoby autochtoniczne, uważane przez Niemców za częściowo spolonizowane (Górnoślązacy, Kaszubi, Mazurzy) oraz Polacy niemieckiego pochodzenia (osoby pozostające w związkach małżeńskich z Niemcami).

Kategoria 4 – *Rückgedeutsche* – osoby pochodzenia niemieckiego, które się spolonizowały i czynnie współpracowały w okresie międzywojennym z władzami polskimi, bądź aktywnie działały w polskich organizacjach społeczno-politycznych (popularnie zwane przez Niemców renegatami) oraz także Polacy, którzy po pomiarach czaszki i innych badaniach uznani zostali za wartościowych rasowo.

Grupy I i II dostawały obywatelstwo automatycznie, a III i IV warunkowo, w drodze indywidualnej decyzji urzędnika. Odmowa wypełnienia ankiety, na podstawie której urzędnik decydował o przyznaniu kategorii DVL, mogła zakończyć się wysłaniem całej rodziny do obozu koncentracyjnego lub przesiedleńczego.

Wracając do głównego tematu, a więc wygnania Polaków z terenów anektowanych do III Rzeszy, to władze nazistowskie wyгнаły setki tysięcy obywateli polskich z ich własnych domów/mieszkań i w bydlęcych wagonach wysłali do Generalnego Gubernatorstwa po to, aby na ich miejsce sprowadzić, jak już wspomniano, etnicznych Niemców (*Volksdeutsche*) z krajów nadbałtyckich (Litwy, Łotwy i Estonii – tzw. Baltendeutsche) a także z Wołynia, Besarabii, Dobrudży, Bukowiny.

Do transportu wysiedlonych wykorzystywano najczęściej bydlęce lub towarowe wagony, które zamykano od zewnątrz. Wagony były najczęściej przeładowane i zanieczyszczone. W każdym wagonie podróżowało około sześćdziesięciu osób. Na początku składu pociągów były dwa wagony osobowe, przeznaczone dla niemieckiej ochrony transportu, a każdy wagon towarowy z wysiedlonymi miał na końcu, przy buforach, budkę strażnika. Podróż najczęściej trwała od kilku do kilkunastu dni. Przyczyną tego były zerwane mosty lub całodienne postoje na bocznicach i jazda wyłącznie nocą. Obowiązywał też nakaz przepuszczania niemieckich taborów dowożących żywność i uzbrojenie, dlatego pociągi z wysiedlanymi często jeździły określoną drogą. W wagonach panowały okropne warunki sanitarne. Raz dziennie zezwalano na krótki postój. Za prowiant w czasie podróży musiały służyć zapasy zabrane z domu. W Generalnym Gubernatorstwie niekiedy wysadzano deportowanych w szczerym polu i zostawiano samych sobie. Bywało też, że wywózka kończyła się na jakimś dworcu, gdzie

czekał przygotowany przez miejscowego sołtysa kocioł zupy i furmanki rozwożące wygnańców do skromnych kwater u miejscowych chłopów. Deportowani mogli liczyć tylko na pomoc miejscowej ludności.

Punktem docelowym wygnania rodziny mojego ojca, podobnie jak rodziny **pani Jadwigi Kolano**, ostatecznie okazał się kolejowy dworzec w Lubartowie, woj. Lubelskie. Stąd moja babcia, Aniela Chyła, wdowa po zamordowanym 26.X.1939r. przez Niemców mężu Stanisławie, z dwoma synami Kazimierzem i Bernardem oraz dwoma córkami Ireną i Marylą, zabrana została do skromnej wiejskiej kwatery w miejscowości Michałówka, parafia Abramów, powiat Lubartów. Bez środków na utrzymanie, najstarszy z braci, Kazimierz, jako wyuczony już krawiec, chodził od gospodarstwa do gospodarstwa szukając chętnych do uszycia/przeróbki odzienia, jednym słowem szukał płatnego zatrudnienia. Młodszy z braci, Bernard, z chwilą uzyskania pełnoletności został zabrany do niewolniczej pracy na niemieckiej roli. Ostatecznie znalazł się w miejscowości Marienberg w południowej Saksonii na granicy z Czechami, skąd z chwilą zakończenia wojny wrócił do Koronowa. Babcia Aniela, pewnie z powodu trudnych warunków, zachorowała na tyfus. Zmarła z początkiem 1941r. i została pochowana na abramowskim cmentarzu. Po zakończeniu II wojny światowej, pozostałe przy życiu dzieci z rodziny Chyłów wróciły na Pomorze, do Koronowa. Grób matki zmuszone zostały pozostawić za sobą, polecając go opiece zaprzyjaźnionej rodzinie p. Płowasiów, za co należy się im dozgonna cześć i podziękowanie. Ich rodzinne mieszkanie w Koronowie zastało ogołocone z pozostawionych przez nich rzeczy i zajęte już przez inną rodzinę.

Pani Agata Kwiatkowska, (primo voto **Biedak**), z domu **Bak**, blisko 90-letnia mieszkanka Koronowa, jedna z ostatnich żyjących jeszcze ofiar koronowskich wysiedleń, będąc wtedy kilkuletnią dziewczynką, pamięta, że wiosną 1940 roku Niemcy przyszlizli w nocy do domu rodziców mieszkających wtedy przy Szosie Kotomierskiej. Kazali się ubierać, zabrać najpotrzebniejsze rzeczy i wymaszerować w kierunku ówczesnej tzw. "Białej Szkoły", która mieściła się przy ulicy Sobieskiego. Na miejscu zastali wielu innych mieszkańców Koronowa, których spotkał ten sam los. Po południu przed szkołę nadjechały ciężarowe samochody z "krytą budą", na które załadowano spędzonych koronowian i wywieziono do Bydgoszczy. Po wyładowaniu wysiedleńcy pieszo musieli maszerować w kolumnie w kierunku dworca kolejowego najpierw ulicą Gdańską, a potem Dworcową. Pani Kwiatkowska pamięta, że po obu stronach ulicy szli uzbrojeni Niemcy, którzy pilnowali, aby nikt z kolumny nie uciekł. Po dotarciu na bydgoski dworzec kolejowy, załadowano ich do otwartych (bez dachu) wagonów. Jak długo trwała ta

“droga krzyżowa” - już nie pamięta, zapewne kilka dni. Na miejscu, na końcowej stacji, czekały na wysiedleńców konne furmanki miejscowych chłopów, którzy mieli obowiązek zabrać pojedyncze rodziny do swoich gospodarstw. Tam przydzielono im w miejscowości Michów, sąsiedniej wsi od Abramowa i Michałówki, 12 metrowe pomieszczenie wyposażone w prycze. Pani Agata pamięta, że jej ojciec zmuszony był chodzić z workiem od gospodarstwa do gospodarstwa zebrząc o chleb, kilo ziemniaków, warzywa i jakąkolwiek żywność, by przetrwać pierwsze tygodnie i miesiące. W czasie żniw rodziny wysiedleńców pracowały na polu i dzięki temu miały środki na utrzymanie. Warunki były ekstremalne i nie wszystkim udało się przeżyć. Matka pani Agaty, podobnie jak matka mojego śp. ojca Bernarda, zmarła z powodu panującej epidemii tyfusu.

W samej Bydgoszczy pierwsza masowa deportacja została przeprowadzona 4 listopada 1939 r. Tego dnia miasto opuścił transport liczący 550 osób. Ogółem w powiecie bydgoskim wysiedleniami przeprowadzonymi w 1939 r. objęto mieszkańców miasta Bydgoszczy oraz mieszkańców 8 miejscowości wiejskich, z których wysiedlono co najmniej 62 rodziny rolnicze, 352 osoby, właścicieli gospodarstw rolnych. Gospodarstwa polskich rodzin przejęli miejscowi i nasiedlani Niemcy.

W 1940 r. miały miejsce dwie wielkie wywózki. Pierwsza trwała od 3 do 6 maja - wywieziono wówczas ponad 1400 osób. W tym samym czasie wysiedlono rodziny mieszkające na obrzeżach Bydgoszczy (w tym z Koronowa). Jesienią 1940 r. w gminie Wtelno miejscowa żandarmeria z miejscowości Gościeradz, Morzewiec, Trzyczyn i Wtelno wysiedliła 9 rodzin - 48 osób. Ogółem w 1940 r. z Bydgoszczy wysiedlono 3131 mieszkańców - około 626 rodzin. Z 13 miejscowości wiejskich wysiedlono też 38 rodzin rolniczych - 181 osób, właścicieli gospodarstw rolnych. Mieszkania, warsztaty i gabinety oraz gospodarstwa rolne Polaków przejęli nasiedlani Niemcy. Pozostałe wysiedlenia przeprowadzono w związku z planem przejęcia gospodarstw polskich rolników. Z miejscowości Trzebień i Trzęsacz w gminie Dobrcz wysiedlono 33 rodziny - około 191 osób; z Popielewa, gmina Wierzchucin - 40 osób - około 7 rodzin; z Pawłówka, gmina Sicienko, 4 rodziny - 25 osób. Rodziny te przewieziono do Generalnego Gubernatorstwa w okolice Radomia, a ich gospodarstwa przejęli miejscowi i nasiedlani Niemcy. Do końca grudnia wysiedlono 6 rodzin - około 31 osób z gminnej miejscowości Niemcz; 4 rodziny - około 20 osób z miejscowości Gorzeń, gmina Ślesin oraz 2 rodziny - około 15 osób z miejscowości Gogolin, gmina Wtelno. Gospodarstwa przeznaczono dla Niemców i tam też

skierowano do pracy wysiedlone rodziny.

We wspomnieniach bydgoskich deportowanych pojawia się gmach przy pl. Kościeleckich (przed wojną mieściły się w nim dwie szkoły podstawowe). Niektórzy spędzili w niej kilka godzin, inni kilka dni. Ofiary deportacji upamiętnia tablica, o następującej treści, którą odsłonięto 27 grudnia 2013 roku.

PAMIĘTAJMY, ŻE...

W WYNIKU REPRESYJNEJ POLITYKI NIEMIECKIEGO OKUPANTA W LATACH 1939-1941 DO GENERALNEGO GUBERNATORSTWA DEPORTOWANO PRAWIE 6000 MIESZKAŃCÓW BYDGOSZCZY I OKOLIC

PAMIĘTAJMY, ŻE...

OGRABIENI Z DOROBKU ŻYCIA I WYPĘDZENI NA TUŁACZKĘ UTRACILI SWE DOMY, ZDROWIE, A NIERZADKO RÓWNIEŻ ŻYCIE

PAMIĘTAJMY, ŻE...

W TYM BUDYNKU ZNAJDOWAŁ SIĘ GŁÓWNY PUNKT PRZESIEDLEŃ. DO TEGO MIEJSCA NIEMCY SPĘDZALI POLSKIE RODZINY PRZEZNACZONE DO DEPORTACJI STĄD BYDGOSZCZANIE WYRUSZALI NA TUŁACZKĘ...

Dobrze byłoby, aby podobna tablica honorująca wypędzonych z naszego miasta, została ufundowana przez władze naszego miasta i umieszczona na budynku szkoły przy ulicy Sobieskiego w Koronowie.

Roman Chyła

źródła:

- Gazeta Pomorska
- Kwiatkowska Agata - *ustna relacja z okrucichów pamięci*
- Kubiak J., Łuczak (red.) - *Wypędzeni 1939...deportacje obywateli polskich z ziem wcielonych do III Rzeszy*
- Neugebauer L. *Luise Goldt z Koronowa nad Brdą*, Skalski Druk, Bydgoszcz 2003
- Polscy wypędzeni. "Tygodnik Powszechny" nr. 821. lutego 2010
- Sziling J., *Wysiedlanie ludności polskiej z Pomorza w okresie okupacji hitlerowskiej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu” 1965, nr 15.
- Wardzyńska M. *Wysiedlenia Ludności Polskiej z Okupowanych Ziem Polskich Włączonych do III Rzeszy w Latach 1939-1945*. Warszawa 2017
- Wardzyńska M., *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce „Intelligenzaktion”*, Warszawa 2009.
- Wikipedia.pl

ŻYCIE ZAKONNE W ŚEDNIOWIECZU (9) - POŻYWIENIE

Mnichom w Cluny codziennie na *prandium* (w południe) podawano dwie potrawy. Było to ustępstwo od reguły św. Benedykta. Zakonnik miał więc czym zaspokoić głód. Na pierwsze otrzymywał papkę, na drugie zaś jarzyny – „zioła”, albo „korzonki”. Ziołami nazywano wszystko, co wyrasta nad ziemią: jak sałata, rzeżucha, trybula, nać pietruszki, cykoria, ogórki, kapusta. Wyraz „korzonki” oznaczał to wszystko, co rośnie pod ziemią: buraki, rzepa, pasternak, szparagi, a później marchew.

Olivier z Serres pisze, że jadało się „*wczesną wiosną delikatne czubki odrośli chmielu*”, to znaczy pędy chmielu; być może, mnisi, prawdziwi propagatorzy tej rośliny, także delectowali się tym przysmakiem. Czy jadano grzyby? Wspomina się o jakimś opacie w Cluny, który kazał sobie przyrządzać smardze. Trufle duszono w tłuszczu: najpierw parzono je wrzątkiem, gdyż przechowywano je... w occie. Nie zapominano też o owocach (określanych ogólnie *poma*). Najbardziej znane były gruszki i jabłka, ale mówi się również o orzechach włoskich i laskowych, o nieszpulkach i brzoskwiniach, o poziomkach i czereśniach, figach, kasztanach i pigwach. Ponadto jadano dzikie owoce, morwy, owoce suszone. W okresie winobrania na *prandium* każdy zakonnik dostawał pięć kiści świeżych winogron. W Popielec każdemu kanonikowi kongregacji podawano 30 dkg migdałów, a więc pokaźną porcję. Oprócz *pulmentum* była, *pitantia* i *generale*. Tę pierwszą jadano w poniedziałki, środy i piątki, drugą zaś w dni pozostałe, w niedziele i czwartki, a czasem we wtorki na *generale* podawano rybę: śledzia, węgorza, szczupaka, oraz jakiś deser, na przykład andruty. We wszystkie niedziele, z wyjątkiem niedziel adwentu,

przedpościa, niedziel wielkopostnych, pierwszego dnia kapituły generalnej i Zielonych Świątek, sporządzano specjalne danie z siekanego mięsa, zaprawionego korzeniami i szafranem. Zamiast tej potrawy spożywano - na przykład w drugą niedzielę przedpościa - placek z serem i z szafranem. Od Wielkanocy do święta Podwyższenia Krzyża zakonnicy jadali dwa razy dziennie: posiłek wieczorny składał się pierwotnie tylko z chleba i surowych owoców albo andrutów; później - z jajek cztery razy w tygodniu i z sera w niedziele, wtorki i czwartki. W Wielkim Poście *pitantia* składała się z mlecznej zupy (i z ugotowanych w niej porów) oraz z ryb, a *generale* z jaj i słodkiego placka. Jaja pod różnymi postaciami: faszerowane, smażone, w skorupkach albo w koszulkach z wyjątkiem kolacji, stanowiły podstawę tego, co nazywało się *generale* i *pitantia*... Młodocianym, chorym, zakonnikom, którym właśnie puszczano krew, przydzielano podwójną porcję w okresie od Wielkanocy do Podwyższenia Krzyża Świętego.

Święty Benedykt formalnie zakazał spożywania wszelkiego mięsa czworonogów, czyniąc wyjątek tylko dla chorych i „*całkiem wycieńczonych*”. Sprzyjało to pokusom, bo któż nie czuł się choć trochę chorym, zwłaszcza gdy wiedział, że w infirmerii zostanie rosół z kury? Kartuzi, najlepiej znający ludzkie słabości, powzięli raz na zawsze. „*samorzutnie. dobrowolnie, bez niczyjego nacisku*”, jak czytamy w postanowieniu kapituły generalnej z 1254 roku, decyzję - dodano (bo nigdy za dużo ostrożności): „*jednomyślnie i nieodwołalnie*” - że pod żadnym pozorem chory, zmęczony czy umierający, słowem nikt nie może jeść mięsa, nawet kurzego. Odrzucili też złagodzenie reguły, jakie

proponował im papież Urban V (1362-1370) i odpowiedzieli: „Gdyby chorzy dostawali mięso, należałoby się obawiać, że wielu zbyt pochopnie uznawałoby się za chorych albo że jeśli naprawdę byłiby chorzy, nabieraliby chęci do chorowania... w infirmerii często byłby tłok, a chór świeciłby pustką...”

Mięso czworonogów było więc zabronione, ale w zasadzie zakaz, nie dotyczył drobiu. Z wielu komentarzy wynika, że ptaki są mniej „mięsem” niż inne zwierzęta, bo zostały stworzone tego samego dnia, co ryby i dlatego wolno było je zjadać. Z czasem również zabroniono jeść mięso z ptaków, czyniąc jedynie wyjątek dla chorych.

Jednak pociąg do potraw mięsnych był tak silny, że w nielicznych tylko przypadkach zakony nie wprowadzały do tego zakazu pewnych ulg, zwanych *misericordia* (miłosierdzie). Ale - kiedy raz zakwestionowano zasadę, sprawy potoczyły się wartko - pozwalano podawać je w niedziele, albo dlatego, że opat gości u swojego stołu jakąś ważną osobę. Ostatecznie każda okazja była dobra... Tak więc, od nitki do kłębka, niektóre jadłospisy, szczególnie w Cluny, stały się bardzo mięsne. Masła, tłuszczu pochodzenia zwierzęcego, używano również w dni postu zamiast smalcu. Całe średniowiecze delectuje się różnymi „tłustościami zaprawionymi porami, cebulą i szczypiorkiem”.

Ponieważ mięso było początkowo absolutnie zakazane, można by sądzić, że brak ten uzupełniały ryby. Sprawa nie jest tak prosta, a to z powodu słów świętego Pawła (1 Kor 15. 39): *...Nie wszystkie ciała są takie same: inne są ciała ludzi, inne zwierząt, inne wreszcie ptaków i ryb.* Jest to oczywiste, ale wyklucza jednakowe traktowanie ryb i cielęciny albo wieprzowiny. Niektóre reguły po prostu wykluczały ryby, tolerując je tylko w pewne dni świąteczne (ostatecznie Chrystus i jego uczniowie jedli

ryby, a święty Piotr na pewno nie oddawał się niestosownemu zajęciu będąc rybakiem). W istocie ryby były jednym z głównych artykułów żywnościowych w średniowieczu i bez przesady można powiedzieć, że ryby „ocaliły średniowieczną cywilizację, dostarczając człowiekowi koniecznych protein”.

Jakie ryby jedli zakonnicy? Były to śledzie solone i wędzone oraz mątwy; poza tym sardele i sardynki, dalej minogi, węgorze, mule, a w Cluny jesiotry i łososie. Ryby morskie jadano pod wszystkimi postaciami: suszone, wędzone w dymie z trocin bukowych i dębowych, solone. Od XV wieku, ryby pakowano w beczułki - to wymyślili i tym się trudnili Holendrzy. Wypominano zakonnikom, że lubią luksusowe ryby. Dla zakonników przeznaczano po dwie małe porcje ryb, trzy dla przeora, pięć dla opata. W dzień świętego Szczepana podawano małże. Opat obowiązany był postarać się o sos, korzenie i sól potrzebne do zaprawienia ryb oraz o oliwę do ich smażenia. Ryby te zakonnicy albo kupowali, albo łowili (zakonnicy stali się specjalistami od połowów łososia w Irlandii, a dorsza w Norwegii). Otrzymywali też ryby w darze. Zaczęto również hodować ryby. W tym celu urządzano stawy rybne: jedną wielką żelazną kratę umieszczano w otworze, którym woda wpływała, drugą w tym, przez który wypływała z fosy. Była to woda bieżąca, którą uzyskiwano zmieniając bieg strumienia. Cysterskie opactwo, założone w roku 1133 w Górnym Palatynacie, miało jeszcze w XVI wieku 159 stawów. W następstwie reformacji straciło znaczną część swoich posiadłości. Nie można było w tych stawach hodować ryb wszystkich gatunków i każdego wieku. Szczupaki, te rekiny słodkich wód, trzymane w osobnych sadzawkach (tak samo i narybek, wyselekcjonowane samice oraz ryby dwuletnie). Mnisi praktykowali

sztuczne zapładnianie ryb i zarybianie. W opactwie było tak dużo ryb, iż zakonnik zajmujący się ich hodowlą (*magister piscium*) sprzedawał hurtowo ryby trzyletnie, zwłaszcza karpie, które szybko rozmnażały się w błotnistych stawach. Ale hodowano nie tylko karpie. Teksty mówią o pstrągach, linach, dużych i małych brzanach, okoniach. Łowiono też ukleje, płocie, strzeble i lipienie. Jest również wzmianka o rakach. Wysoko cenione były węgorze. Młyny zależne od opactw, obowiązane były na przykład dostarczać po sto sztuk węgorzy. W rzekach należących do opactw wolno było łowić ryby mieszkańcom sąsiednich wsi i miasteczek. Ale przywilej ten obejmował w zasadzie tylko drobne ryby i rzecz dla nas dziwna „raki i węgorze”. Natomiast zakazywano łowić nie tylko duże pstrągi i szczupaki, ale również ich narybek. Jeżeli przypadkiem zostaną złowione, winny być z powrotem do niej wrzucone. Mnichom zawdzięczamy wprowadzenie do konsumpcji sera, a także sporo ważnych jego gatunków. Jedynie środowisko fachowców o wysokich kwalifikacjach zdolne było wytwarzać i przekazywać z pokolenia na pokolenie metody tak subtelne i wyszukane. Tak było właśnie w przypadku klasztorów oraz wiejskich wspólnot, pracujących w ich cieniu. Poza tym potrzebne tu były nadwyżki mleka. Krów hodowano niewiele, a ich mleczność była niska. Tymczasem mnisi uzyskiwali dużo mleka, gdyż umieli hodować bydło i systematycznie starali się ograniczać jego spożycie. Ale co robić z pozostałym mlekiem? Gotowano mleko, robiono twaróg. Jednak te wszystkie przetwory były bardzo nietrwałe. Należało więc wypracować skuteczniejszą metodę konserwowania mleka - i tak doszło do produkcji twardych serów. Etapami, z jednego wielkiego klasztoru do drugiego - technika ta wędruje do Szwajcarii, Galii, Flandrii, Wielkiej

Brytanii.... Ale powstał problem: czy ser nie jest produktem zwierzęcym? Stało się to przedmiotem dyskusji. Rzecz była nagląca, więc szybko zdecydowano - że mleko, jakkolwiek pochodzi od zwierzęcia, nie jest mięsem, podobnie jak oliwa nie jest drzewem, a wino nie jest winoroślą. Nawet wzorowi cystersi przyswoili sobie to subtelne rozumowanie. Tak więc wędrujący mnich nie chciał w piątki jeść żadnego mięsa „ani ze zwierząt czworonożnych, ani z drobiu”, ale w braku ryb zjadał się wybornym serem. Zakonnikom i klasztorom zawdzięczamy wiele doskonałych gatunków serów.

ks. Henryk Pilacki



Zakonnicy kopiący ziemię (Miniatura XII w.)

Co kryje byszewski kościół?

Badania archeologiczne w Byszewie

Badania archeologiczne w byszewskim kościele objęły swoim zasięgiem krypty pod kaplicami bocznymi oraz przestrzeń pod posadzką prezbiterium kościoła. Dotychczas odnaleziono 4 krypty grobowe oraz fragment fundamentu kościoła, prawdopodobnie tzw. II fazy budowy funkcjonującej w XIV/XV w.

Największe wyzwanie badawcze stanowiła krypta południowa, usytuowana pod posadzką kaplicy pw. Męki Pańskiej. Pomieszczenie o powierzchni około 20 m² wzniesiono na planie prostokąta, a następnie nakryto całkowicie tynkowanym, zdobionym polichromiami sklepieniem kolebkowym z lunetami. Wewnątrz krypty zarejestrowano 92 trumny drewniane, w tym 25 trumien osobników dorosłych oraz 67 trumien dziecięcych. Trumny zalegały w układzie nieregularnych pryzm sięgających miejscami sklepienia. Charakteryzują się generalną prostotą wykonania, deski niektórych trumien zostały niezbyt starannie spasowane i różnią się grubością. Pomimo to, w zbiorze stwierdzono obecność trumien zdobionych, zarówno powłokami malarskimi jak i jedwabną oraz wełnianą tkaniną obiciową.

Większość pochówków wyposażono zgodnie z ówczesną modą i obyczajem. Podstawowym rodzajem odzieży grobowej są lniane koszule grobowe, określane w źródłach pisanych mianem czechło lub śmiertelna koszula. Prosty strój chętnie ozdabiano jedwabnymi fragmentami tkanin lub taśmami upinanymi w ozdobne kokardy i złożone aplikacje. Analiza tekstyliów wykazała liczne przykłady wtórnego wykorzystania tkanin już zużytych, lecz nadal posiadających wysoką wartość estetyczną. Wykorzystywanie nawet niewielkich fragmentów czy ścinków jedwabiu potwierdza pośrednio wysoką wartość tego surowca oraz chęć przetworzenia go możliwie najpełniej.

Inne kategorie zabytków wchodzących w skład wyposażenia grobowego rozpoznanych pochówków stanowią dewocjalia w postaci krzyżyków, medalików, koralików różańca czy szkaplerzy. Obecność tych ostatnich nie powinna dziwić, ponieważ w Byszewie funkcjonuje do dziś bractwo szkaplerzne. Generalnie słaby stan zachowania kolekcji szkaplerzy może potwierdzać przestrzeganie w Byszewie zapisów co do stosowania wełny jako podstawowego surowca do ich produkcji. Jednym z ciekawszych zabytków jest metalowy kaplerz z zachowanymi powłokami malarskimi. Awers stanowi przedstawienie Matki Boskiej Częstochowskiej,

dotąd dodatkowo ozdobione złoceniami. Na rewersie zachowała się sylwetka jeszcze niezidentyfikowanej świętej w koronie, purpurowej szacie oraz z palmą w ręku. Równie ciekawa jest drewniana klepka z zarysem malowidła w postaci ukrzyżowanego Chrystusa, mogąca stanowić element domowego ołtarzyka.

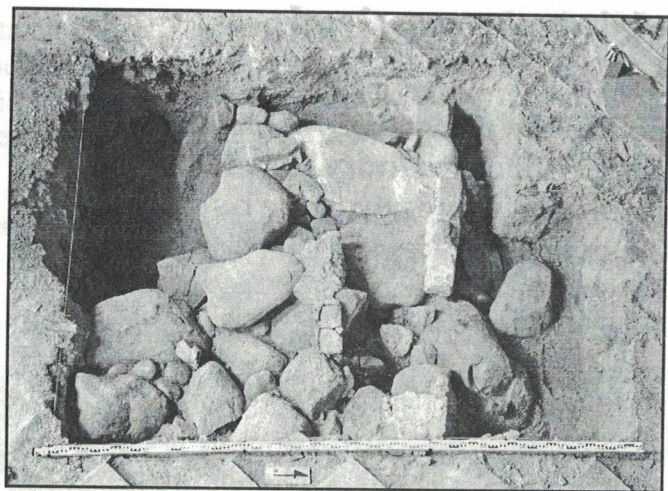
Do tak zwanych atypowych praktyk pogrzebowych można zaliczyć 6 pochówków. W obrębie trumien, najczęściej na wysokości szyi, zarejestrowano metalowe sierpy. Podobne zabiegi stosowano w przypadku praktyk antywampirycznych, w celu zabezpieczenia ciał zmarłych przed ich ewentualnym powrotem do świata żywych w formie upiórów.

W pozostałych kryptach natrafiono na zdecydowanie mniejszą ilość trumien. W krypcie północnej zarejestrowano 9 pochówków dziecięcych oraz ślady relokacji trumien osobników dorosłych, najprawdopodobniej przeniesionych do krypty pod przeciwną kaplicą. W kryptach pod prezbiterium kościoła zainwentaryzowano kolejno osiem wraz z ossuariusium pokrywającym większą część klepiska. Stan zachowania pochówków w kryptach pod prezbiterium określić można na słaby, co spowodowane było zapewne długotrwałym brakiem cyrkulacji powietrza oraz rosnącą wilgotnością wewnątrz pomieszczeń.

Niespodziewanym znaleziskiem okazał się fundament znajdujący się w centralnej części prezbiterium. Miejsce to w większości kościołów stanowiło bardzo atrakcyjny obszar pod pochówki zamożnych dobrodziejów kościoła. Tymczasem w byszewskim kościele natrafiono na nierozebrany kamienny fundament oraz fragmenty muru wykonanego z cegieł gotyckich. Obecność krzyżackich brakteatów jednostronnie bitych może świadczyć o tym, że fundament wzniesiono w XIV bądź we wczesnych latach XV wieku. W sąsiedztwie głązów natrafiono na liczne, duże frakcje węgla drzewnych, mogące potwierdzać zapiski o pożarze, który strawił poprzedni budynek kościoła.

Dalsze perspektywy badawcze rysują się dość optymistycznie. Archeolodzy wrócą do Byszewa w obecnym sezonie letnim i jesiennym. Którą ze swych tajemnic odsłoni tym razem byszewska świątynia?

Sebastian Nowak
Pracownia Dokumentacji i Konserwacji
Instytut Archeologii UMK w Toruniu



Fundament kamienny
w prezbiterium kościoła, widok z góry



Kaplerz metalowy, widoczny
częściowo uszkodzony wizerunek
niezidentyfikowanej świętej

fot. S. Nowak

Ksiądz dr Stefan Adrich odznaczony

Kustosz Sanktuarium Matki Bożej Królowej Krajny w Byszewie - ks. Stefan Adrich - otrzymał odznakę "Za opiekę nad zabytkami".

Odznaka przyznana została przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Wnioskodawcą był Burmistrz Koronowa za pośrednictwem Starosty Bydgoskiego. Odznakę wręczono 15 czerwca 2019 r. podczas sesji Rady Powiatu Bydgoskiego. Ksiądz Stefan Adrich to doktor teologii, który święcenia prezbiteratu przyjął w 2000 roku. Proboszczem parafii pw. Świętej Trójcy w Byszewie jest od 2014 roku. Wcześniej był wikariuszem parafii pw. NMP Matki Kościoła w Tczewie.

W ostatnim czasie w byszewskim kościele trwały m.in. prace konserwatorskie przy ołtarzu głównym oraz prace archeologiczne w kryptach. Od kilku lat kościół odzyskuje swój dawny blask. Częściowo wymienione zostały posadzki i tynki. Wyremontowany został też zabytkowy konfesjonał. To jednak nie wszystko. Wokół kościoła powstał nowy chodnik. Dodatkowo od kilku lat na pobliskim jeziorze pływa obraz Matki Boskiej. Nowością jest także przykościelna kalwaria. Ponadto ks. Stefan Adrich podejmuje działania w dziedzinie popularyzacji zabytku i wydaje publikacje. W 2016 roku ukazała się książka „Święty skarb Byszewa”, a w 2018 przewodnik „Sanktuarium Matki Bożej Królowej Krajny w Byszewie”.

Redakcja

Z historii koronowskiego rzemiosła

Wśród wielu trudnych zadań jakie stały przed odrodzoną międzywojenną Rzeczpospolitą była odbudowa polskich kadr w wielu ważnych dziedzinach życia społecznego i gospodarczego tak potrzebnych społeczeństwu i państwu. Bynajmniej na nieostatnim miejscu znajdowało się rozwijanie polskich samodzielnych kadr w dziedzinie rzemiosła. Potrzeby w tym zakresie w Koronowie i okolicy były także znaczne. Dlatego wydarzeniem w mieście był doksztalający kurs mistrzowski w różnych specjalnościach rzemieślniczych i egzaminy mistrzowskie dla dwudziestu czterech jego absolwentów, które odbyły się w miejscowej Publicznej Zawodowej Szkole Doksztalującej. Kierownikiem kursu był kierownik wspomnianej szkoły Paweł Gabryś, natomiast egzaminy mistrzowskie odbyły się pod przewodnictwem dyrektora kursów mistrzowskich p. Stillera z Poznania. Praktyczne egzaminy mistrzowskie z zakresu siedmiu zawodów rzemieślniczych miały miejsce przed komisjami egzaminacyjnymi z Bydgoszczy w obecności delegata Izby Rzemieślniczej z Poznania radcy Kamińskiego. Uroczyste zamknięcie kursu i egzaminów mistrzowskich nastąpiło w godzinach wieczornych w dniu 17 marca 1936 roku w lokalu restauracji Ignacego Nowaka przy Rynku. Tak się złożyło, że dysponuję opisem tej uroczystości. Zagaił ją kierownik kursu mistrzowskiego Paweł Gabryś, który serdecznie przywitał zaproszonych gości i złożył kursantom życzenia pomyślności i osiągnięć w pracy zawodowej. Następnie zabrał głos prezes Chrześcijańskiego Narodowego Zjednoczenia Rzemiosła oddział w Koronowie Franciszek Nadolny. W swym wystąpieniu

podziękował wykładowcom dr. Jurkowi i dyr. Stillerowi, który również zabrał głos i złożył życzenia absolwentom. Zaświadczenia ukończenia kursu i świadectwa mistrzowskie otrzymali: w zawodzie stolarskim - Adolf Göhl; w zawodzie fryzjerskim - Walter Herberg, Władysław Janiszewski, Alfons Sadowski, Zygmunt Śmigiel; w zawodzie szewskim - Stefan Wesolek, Fritz Seitz; w zawodzie kowalskim - Kazimierz Przybysz, Willi Brettschneider z Buszkowa; w zawodzie siodlarskim - Willi Bigalke; w zawodzie kołodziejskim - Walter Dickmann z Łaska Wielkiego; w zawodzie młynarskim - Józef Bulerski; w zawodzie piekarskim - Bernard Puczyński, Edmund Nowicki, Kurt Brunk, Józef Koźlinka, Edmund Żbikowski; w zawodzie krawieckim - Florian Mroczek, Zygmund Mroczek, Adrjan Meiszew; w zawodzie ślusarskim - Antoni Pujanek; w zawodzie murarskim - L. Weder, L. Górski; w zawodzie dekar skim - R. Wiese.

Na tym zakończyła się część oficjalna. Później miała miejsce skromna kolacja, podczas której w imieniu wykładowców przemawiał dr Jurek. W imieniu absolwentów kursu zabrał też głos Józef Bulerski. Na koniec ponownie przemówił kierownik kursu Paweł Gabryś, które swoje wystąpienie zakończył słowami: „Niech żyje rzemiosło.”

Wśród nowo promowanych mistrzów był Edmund Nowicki, ojciec autorki niniejszego tekstu, którego życiorys zawodowy był dość typowy dla przedstawicieli rzemiosła piekarskiego jego pokolenia. Jeszcze przed wybuchem wojny prowadził on krótko w Koronowie własny zakład piekarski. Jako jeden z pierwszych otworzył własną piekarnię w Koronowie po zakończeniu wojny (2 października 1945 r. przy ulicy

Kościuszki 13), którą prowadził do pierwszych lat pięćdziesiątych. Wówczas to w warunkach polityki ówczesnych władz przejawiającej się m.in. w nakładaniu wysokich podatków i domiarów na rzemiosło, mającej na celu likwidację dużej części prywatnego rzemiosła, szczególnie piekarstwa i rzeźnictwa, zmuszony był, po wstrzymaniu mu przydziału mąki zakład zamknąć. W następnych latach, aż do emerytury pracował jako piekarz w piekarni koronowskiej Powszechnej Spółdzielni Spożywców, gdzie będąc pracownikiem z tytułem i umiejętnościami mistrza w swoim zawodzie, miał prawo szkolenia uczniów

w zawodzie piekarskim.

Obecnie z satysfakcją należy odnotować, że na powrót zaczyna się doceniać zawody rzemieślnicze, czego przejawem jest m.in. reforma szkolnictwa także w jego segmencie zawodowym. Powód jest prosty – brak fachowców w wielu specjalnościach rzemieślniczych. Prawidłowa struktura zawodowa społeczeństwa zdolna zaspokoić jego potrzeby nie może składać się jedynie z tzw. zawodów inteligenckich. Dobrze, że ta prawda znowu przebija się do życia publicznego.

Krystyna Nowicka



Zakończenie kursu mistrzowskiego w Koronowie
w lokalu Ignacego Nowaka 17.III.1936 r.
(fot. z zasobów rodzinnych Krystyny Nowickiej)

Wiersze ks. dr. Jana Pomina

W dzisiejszym numerze Tematów Koronowskich zamieszczamy kilka wierszy ks. Jana Wojciecha Pomina, doktora nauk teologicznych. Ksiądz jest proboszczem w Wierchucinie Królewskim, autorem kilkunastu tomików poetyckich. Ostatni zatytułowany „Czas i poezja” ukazał się w 2018 roku. Zajmuje się ponadto problematyką sacrum w literaturze oraz mitami, głównie greckimi. Ksiądz Pomin jest Laureatem Nagrody Literackiej im. Klemensa Janickiego-Bydgoszcz 2012. W roku 2016 otrzymał w Warszawie Nagrodę im. Witolda Hulewicza, a w Gnieźnie Medal z okazji 1050 rocznicy Chrztu Polski.

NASZA OJCZYZNA

Ta ziemia
Od wieków ustanowiona
ma swój początek od Krzyża
wbitego i odtąd jest znana
ma imię w sercach uniesień
należy do narodu do nas

ma swoje oblicze
w tych co po niej chodzą
z godnością piękna
kształtem pracy człowieka
z otwartą wolną twarzą
teraz wiekiem potwierdza
wolność istnienia

ta ziemia była wielka
z innymi nacjami złączona
sięgała od morza do morza
w przyjaźni zjednoczona
była zawsze otwarta na Światło
prawa płynącego z Nieba

zaznała chwały potęgi wieków
wielkiej dynastii i osób
wpisanych w dzieje świata
świadectwem życia
nawet gdy znikła i została
tylko czysta plama

ta ziemia straciła
po raz pierwszy wolność
i swoją po ludzku wartość
lecz nie tożsamość bytową
gdy została zalana
przez morze potopem

to wcale nie znaczy
że do końca zrównana
ostała się potęgą duchową
z nigdy nie zdobytą Wieżą
na szczycie była i jest wolna
siłą wiary w Odkupiciela

ta ziemia zna rany Syna
tylu najeźdźców zewsząd
próbowało ją spętać krwią
brązem i czerwienią wydłużoną
do dziś leczy bóle by wrócić
w pełni do odrodzenia

zrodzona z Krzyża
może odnaleźć swój byt
i odnieść zwycięstwo
być wzorem na kontynencie
gdy wróci do korzeni
czyli na swoje miejsce

ta ziemia ma swoją głębię
niepowtarzalnych dziejów
i własną tożsamość od wieków
domaga się szacunku
godności i autorytetu
bo jest i należy do nas
do naszego narodu

ŚWIATŁO PANA

Panie
kiedy gaśnie Światło
Twoje niegasnące
na ziemi
rodzi się ciemność
nieograniczona

powstaje perspektywa
wolna pojemna
bez dróg wytycznych
ciemna dżungla

szeroko otwarta
na wszystkie strony
może prowadzić
rozum bez końca

w istocie
jest przestrzeń
gdzie nikt nikogo
do niczego nie woła

można iść
w pozorowanej radości
na przestrzał bez Światła
drogą własnego istnienia

Panie
gdy Twoje Światło
nigdy niegasnące
w istocie żywej
umiera
powstaje plama
całun okrywa
kryształ sumienia

W ogniu jesieni
Gasnącym lecie
Polacy w zdumieniu
Stanęli przed tronem
wszechmogącej Opatrzności
u schyłku drugiego millennium
Objawienia Pańskiego

ujrzeli Światło
w profetycznym spojrzeniu
wyśnione przez wieszczą
w podobnym stanie zniewolenia
Opatrznościową miłość do
narodu
I świata doczesnego

ogarnięci wszechobecną
radością wychodzili z cienia
na Światło otwartej prawdy
o istocie godności człowieka
burząc mury wewnętrznego
strachu zwątpienia

zerwani z okowów
wzniesli głowy ku niebu
wyszli odważnie z mroku
na świat jasnego oblicza
poznając miejsce na oścież
wzruszeni jego słowem
wielkiego Świętego Syna

Święty zmienił świat
i dobrą wolę był ludzki
na sposób życia w świętości
kierując istnienie do pionu
w nowe cesarstwo cywilizacji
jednocząc w piękny kształt
najdoskonalsze stworzenie
ziemskie do wolności

święty ojciec ziemski
widział świat żywy
i ten co z niego odchodzi
kierując świadomość
każdej osobowości
ku wiecznej i stwórczej
Osobowości

w tej refleksyjnej porze
kolejnej rocznicy podziwu
świat powraca do lat minionych
stawia Świętego realnie
w swoich słowach myślach
by czynnie iść za nim
na swój powołany sposób

On widział człowieka
W perspektywie miłości
W domu Ojca Przedwiecznego
patrząc okiem Światła
mocą Ducha Świętego

Byliśmy biali
czyści i jaśni
bez potworów
brunatnych
czerwonych
odcieni

a nam próbują
zaciemnić sumienia
w serca otwarte
wprowadzić cień
oścień zarazy

my wyjątkowi
w cieni historii
jedyni otwarci
stanęliśmy na górze
prawdy wolności
z honorem tożsamości

a wokół nas
mętni kolaboranci
bezbarwni bez idei
czyści zdrajcy

po latach próbują
czystą wyspę
zaśmiecić błotem
słowem ideologii
czystym fałszem
na skale globu

w ciszy milczenia
pobudzone demony
jak zgłodniałe hieny
na czystej wyspie
białego czasu
szukają padliny

a kiedy nic nie ma
próbują pożreć słabych
uczynić z żywych
co przetrwali
martwą padlinę
hańby



Pałac biskupi w Krakowie

Kalendarium - I półrocze 2019r.

- 22 II** - Odświeżenie Tablicy ku czci koronowskich harcerzy w kościele p.w. św. Andrzeja w Koronowie
- 26 II** - W wieku 107 lat zmarła najstarsza mieszkanka Koronowa i gminy ś.p. Helena Szczupacka. Urodziła się w pobliskim Więżownie. Przeżyła prawie cały burzliwy wiek XX: dwie wojny światowe, okres odrodzonej niepodległej międzywojennej Polski, okupację niemiecką, czasy PRL-u. Doczekała się ponownego odrodzenia niepodległej Polski. Była swoistą chodzącą encyklopedią historyczną swojej rodziny i swojego miasta.
- 9 III** - Koncert z okazji Dnia Kobiet w sali sesyjnej Urzędu Miejskiego
- 12 III - 12 IV** - wybór sołtysów i rad sołeckich na terenie gminy Koronowo
- 14 III** - Swój blask odzyskał kolejny ważny koronowski zabytek – to tzw. „Diabelski Młyn”, w którym po wieloletniej przerwie zaczęło się obracać nowe 9 metrowe koło młyńskie. Obok odrestaurowanego budynku młyna otwarto piękną nową restaurację
- 1 IV** - Wystawienie sztuki „Znaki” Jarosława Jakubowskiego w Teatrze Telewizji w I programie TVP. Jarosław Jakubowski to koronowski poeta i dramaturg. 27 maja br. otrzymał „Nagrodę za oryginalny tekst dramatyczny” w kategorii spektakli Teatru Telewizji Polskiej za dramaty „Generał” i „Znaki”. Nagrodę przyznano w ramach XIX Festiwalu Teatru Polskiego Radia i Teatru Telewizji Polskiej „Dwa Teatry – Sopot 2019”
- 13 IV** - Recital Tomasza Stockingera „Już nie zapomnisz mnie” w sali sesyjnej Urzędu Miejskiego. To piękne wspomnienie dwudziestolecia międzywojennego w muzyce i słowie
- 15 IV** - Zmarł ś.p. ks. Zygmunt Maliński, od 1983r. proboszcz w kościele p.w. NMP Królowej Polski w Wejherowie. Wcześniej przez wiele lat był wikariuszem w Koronowie (od 1960-1982r.). Ksiądz Maliński zmarł w 82. roku życia i 60. roku kapłaństwa. Często przyjeżdżał w odwiedziny do Koronowa, gdzie miał wielu oddanych przyjaciół. W 2016 r. został odznaczony przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej Medalem im. Stanisława Brzeczковского za zasługi dla mieszkańców Koronowa
- 19 IV** - Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Koronowie został laureatem trzynastej edycji konkursu, którego organizatorem był Otwarty System Ochrony Zdrowia w Katowicach. Koronowski ZOZ otrzymał statuetkę i tytuł Brązowego Lidera konkursu, w którym uczestniczyło 100 ośrodków zdrowia z terenu całej Polski
- 24 IV - 27 V** - Wybory do Rad Osiedlowych Komitetów Samorządu Mieszkańców w Koronowie

28 IV - IX Ogólnopolski Bieg Uliczny im. Braci Mikrutów

1-3V - Majówka w Koronowie – rozpoczęcie imprez plenerowych w gminie Koronowo

• Piknik rodzinny w Samociążku

• Występy zespołów pochodzących z terenu gminy Koronowo w koronowskim amfiteatrze

1- 5 V- Drezy – majówka, od przejażdżek drezynami rozpoczyna się w tym roku sezon turystyczny w gminie Koronowo. Pierwsze w tym sezonie przejażdżki drezynami cieszyły się dużym zainteresowaniem

10 V - Noc Muzeów pod hasłem „Historia zmysłami poznawana” – w programie zwiedzanie kościoła p.w. św. Andrzeja oraz Bazyliki p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, przejście przez park „Grabina”, zakończenie przy „Diabelskim Młynie”, poznanie jego historii

21 V - Kilkunastu harcerzy z Koronowa wraz z grupą harcerzy kujawsko-pomorskich uczestniczyło we Włoszech w obchodach 75. rocznicy bitwy pod Monte Cassino. Główne wydarzenia odbywały się w dniach 16-19 maja, ich kulminacją była uroczystość z udziałem prezydenta Andrzeja Dudy na Polskim Cmentarzu Wojennym na Monte Cassino

1 VI - Dzień Dziecka – wspólne świętowanie przy Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury – gry, zabawy, słodkie niespodzianki

2 VI - III Koronowski Marsz Pamięci Rotmistrza Witolda Pileckiego – w programie m.in. msza św. w kościele św. Andrzeja, przemarsz na Skwer Kazimierza Wielkiego z towarzyszeniem orkiestry dętej „Kujawia”, złożenie wiązanek kwiatów, przemówienia okolicznościowe

8 VI - Plaża w Samociążku – XVI Festiwal Piosenki Żeglarskiej i Turystycznej powiatu bydgoskiego „Szuwarowe Szanty”

21-23 VI - Dni Gminy Koronowo

21 VI - Spotkanie ze sztuką – Centrum Kultury „Synagoga”

Swoje dzieła literackie zaprezentowali: Jarosław Jakubowski, Natalia Jagiełło

-Dąbrowska, malarstwo i grafika – Halina Matyka, Jan Ślaski, Patryk Kiliszowski, Piotr Mitera, Bogda Rodewald, rzeźba – Piotr Grodzki

22 VI - Plaża w Samociążku

Noc Świętojańska, konkurs na najładniejszy wianek, koncert zespołu „Glory Day”, zabawa

23 VI - Plac przy hali MGOSIR

Występy artystyczne: Strunomania, Ananasy, Replika, Kapela Koronowiacy, orkiestra dęta „Kujawia”

Opracowała: Krystyna Nowicka

Wystawa w Centrum Kultury „Synagoga”

Od 24 maja do 4 czerwca br w Centrum Kultury Synagoga w Koronowie można było oglądać wystawę zdjęć jezior stanowiących Obszar Chronionego Krajobrazu Rynny Jezior Byszewskich. Wystawa ta jest jednym z etapów realizacji pracy konkursowej przygotowywanej na konkurs „Ekologiczny Edukator Szkolny – II edycja organizowany w ramach projektu „Edukacja społeczności zamieszkujących obszary chronione województwa kujawsko-pomorskiego: Lubię tu być... na zielonym”. Jego organizatorem jest Województwo Kujawsko-Pomorskie, w imieniu którego działa Departament Środowiska Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego w Toruniu.

Podczas uroczystego otwarcia obecny był m.in. zastępca burmistrza p. Sławomir Marszelski, Lasy Państwowe reprezentował p. Janusz Flies. Licznie przybyli uczniowie klas VI-VIII wraz z wychowawcami ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Koronowie.

Wystawa zdjęć połączona była z prezentacją filmiku pt. „Cudze chwalicie, swego nie znacie... Przewodnik po Obszarze Chronionego Krajobrazu Rynny Jezior Byszewskich”, promującego postawy proekologiczne oraz walory naturalne Obszar Chronionego Krajobrazu Rynny Jezior Byszewskich.

Zarówno zdjęcia jak i filmik przygotował uczeń klasy ósmej Szkoły Podstawowej nr 2 w Koronowie Tymoteusz Żydkiwicz pod okiem opiekuna – nauczycielki, pani Jolanty Domek.

Warto dodać, że w ramach wspomnianego projektu konkursowego odbyły się także warsztaty wędkarskie dla uczniów prowadzone przez członków Koła Polskiego Związku Wędkarskiego w Koronowie zakończone zawodami wędkarskimi.

Edyta Żydkiwicz

TABLICA KU CZCI KORONOWSKICH HARCERZY

Dwudziestego drugiego lutego br w Koronowie w kościele pw. św. Andrzeja została odsłonięta memoratywna tablica poświęcona koronowskim skautom i harcerzom. Napis na tablicy brzmi:

**SKAUTOM I HARCERZOM
KORONOWSKIM,
KTÓRZY OD 1920 ROKU
PEŁNILI SŁUŻBĘ
BOGU I POLSCE.**

HUFIEC ZHP KORONOWO.

Nawę główną kościoła wypełniał szpaler harcerzy z pochodniami w rękach. Działalność harcerzy w mieście na przestrzeni

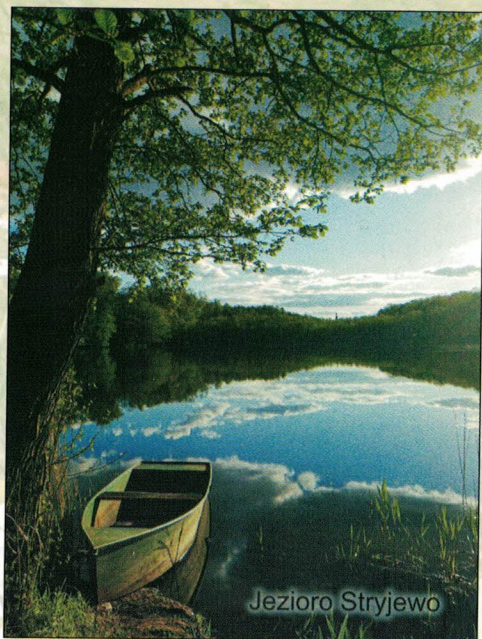
dziesięć przedstawili barwnie dhm Włodzimierz Domek, który dokonał również odsłonięcia pamiątkowej tablicy w asyście najmłodszych zuchów z Koronowskiego Hufca ZHP. Na uroczystości obecni byli przedstawiciele wszystkich koronowskich drużyn harcerskich, harcerze seniorzy, rodzice, sympatycy harcerzy, mieszkańcy Koronowa. Poświęcenia tablicy dokonał proboszcz koronowskiej parafii ksiądz Ryszard Hirsz.

Gościem specjalnym na tej uroczystości był komendant Kujawsko-Pomorskiej Chorągwi ZHP dhm Jan Gębara.

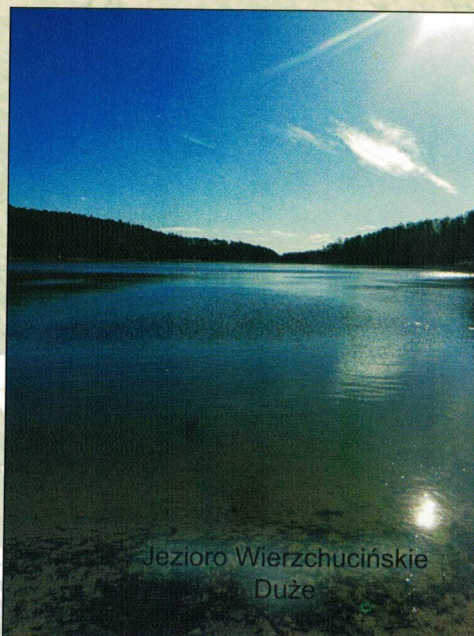
W czasie uroczystości drużna Marta Kontna odebrała z rąk Komendanta odznakę „Za Zasługi dla Chorągwi Kujawsko-Pomorskiej”. Kapłanem koronowskich harcerzy został wikariusz parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Koronowie, ksiądz Dawid Suchomski.

Grażyna Jasiek

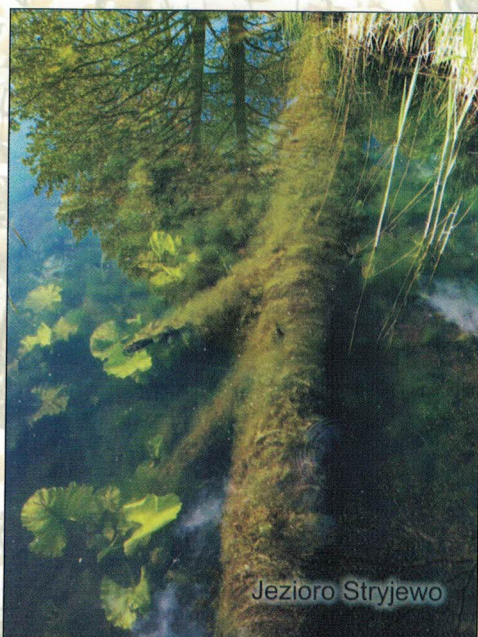
Jeziora byszewskie w obiektywie Tymoteusza Żydkiewicza



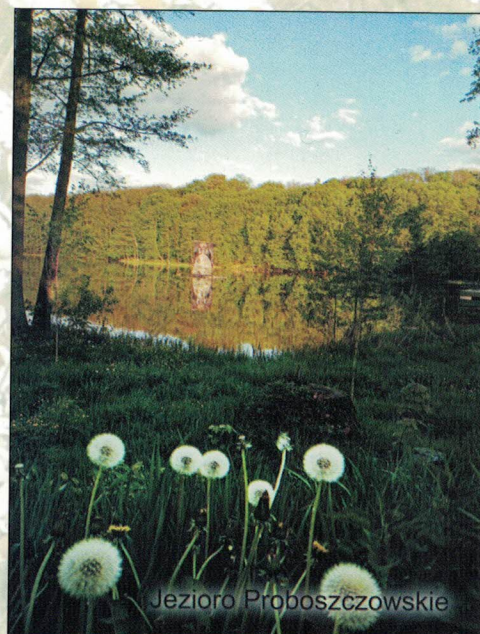
Jeziro Stryjewe



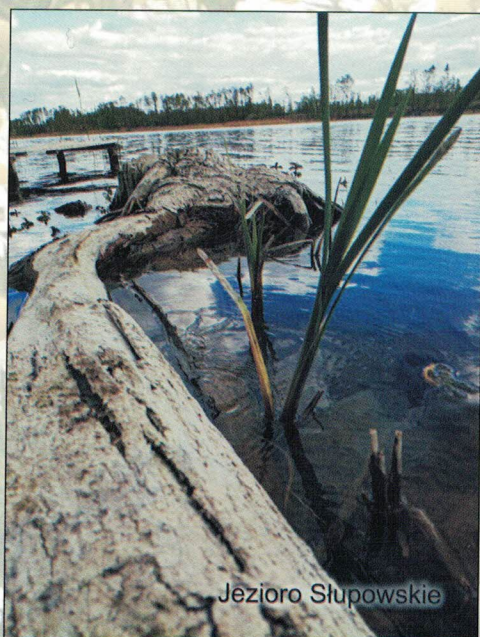
Jeziro Wierzchucińskie
Duże



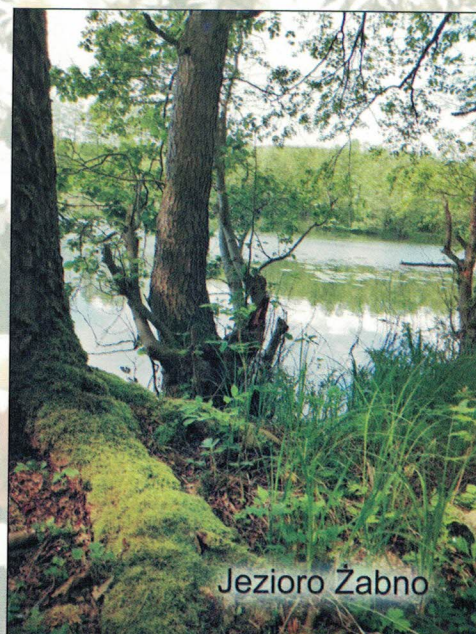
Jeziro Stryjewe



Jeziro Proboszczowskie



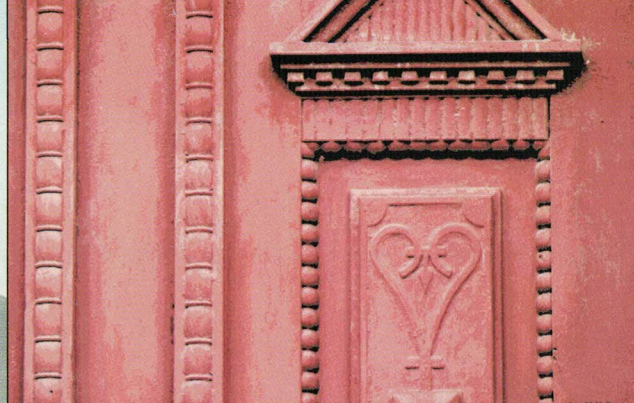
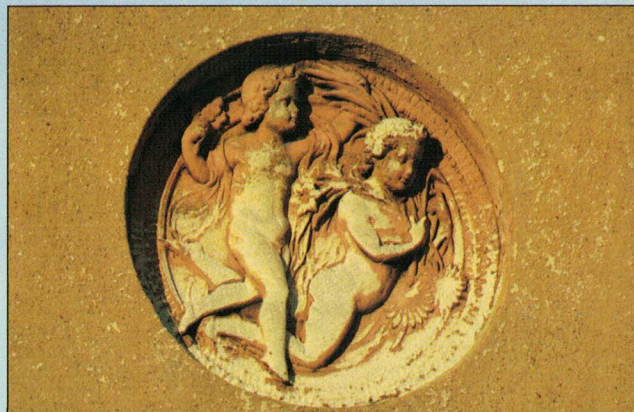
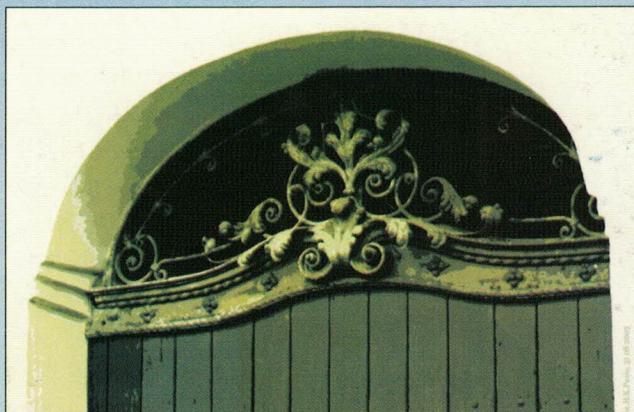
Jeziro Słupowskie



Jeziro Żabno

fot. Tymoteusz Żydkiewicz

Piękno ukryte w detalach koronowskich kamienic



Fot. Hanna Kulągowska - Puzio

TEMATY Koronowskie

Wydawca: Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej

Redaguje Zespół: Krystyna Nowicka, Marzenna Jung

Grafika: Hanna Kulągowska - Puzio

Projekt: Violetta Cejko

Adres korespondencyjny Redakcji: Koronowo 86-010, ul. Pomianowskiego 23/21

Adres e-mail: tmzk76@o2.pl

Skład DTP i druk: „Skalski druk” 85-415 Bydgoszcz, ul. Łubinowa 28 tel. +48 52 327 71 31

Nakład: 400 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania korekty i skracania nadsyłanych materiałów.